Nr. 99. Kraków, Niedziela 12 Kwietnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Na Wschód!

Pewna część rodaków naszych pod pruskim zaborem łudzi się nadzieją, że niebawem rząd pruski zupełnie porzuci dotychczasowy system antypolski, że zacznie Polaków dopuszczać do urzędów, pozwoli naszym włościanom nabywać zakupywane przez komisję kolonizacyjną osady i przywróci język polski w szkole i w urzędzie. Kto przecież zna Niemców-Prusaków, a nie grzeszy zbytnim pesymizmem, wie, że nie zwykli oni cofać się bez nieuniknionej konieczności, a przedewszystkiem nigdy dobrowolnie nie wyrzekną się korzyści materjalnych. Może więc rząd pruski ze względów politycznych zgodzi się na pewne ustępstwo natury moralnej, ale z pewnością ani na donośne posady, ani na kolonje Polaków dopuszczać nie zechce, albowiem nawet wola cesarza i kanclerza nie może się sprzeciwić w Niemczech opinji publicznej.

Opinja ta zaś nigdy nie zgodzi się na wydarcie żywiołowi niemieckiemu korzyści, które mu bezsprzecznie zapewnia komisja kolonizacyjna. Żeby się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć pełne zadowolenia artykuły, jakie prasa niemiecka umieszcza z powodu niedawno ogłoszonego sprawozdania wspomnianej antypolskiej instytucji. O działalności tej ostatniej wyraża się może najpochlebniej *Koelnische Ztg.*

Dziennik ten ubolewa wprawdzie, że z przyczyn natury atmosferycznej koloniści niemieccy w W. ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich nie zbyt dobry mieli zbiór zboża i kartofli, ale z tem większem zapisuje zadowoleniem, że lepsze rezultaty swej pracy osiągnęli ci koloniści, którym grunta wydano kosztem rządu.

Prace tejże raźnie postępują naprzód. Nabyła ona w roku ubiegłym 12 większych majątków i dwa gospodarstwa włościańskie, obszaru 7775 hektarów płacąc 5,104.610 marek, czyli przeciętnie po 650 marek za hektar. Wogóle nabyła komisja przeszło 50.000 hektarów za zgórą 30 miljonów marek Kolonizacje ukończono już w 6 wielkich majątkach, znosząc tam równocześnie gospodarstwo folwarczne. Natomiast w ręku rządu znajduje się jeszcze 65 majątków.

Kolonij utworzono do końca roku ubiegłego 978 na obszarze 12.900 hektarów; z powyższej liczby oddano 555 w dzierżawę wieczystą, 146 w dzierżawę czasową a 11 na własność.

Warunki, które komisja stawiała kolonistom, bardzo są dla nich korzystne, albowiem stwierdzono, iż rzeczywista wartość osad przewyższała taksę fiskalną blizko o 50%. To też ci koloniści, którzy oddawali swe gospodarstwa w inne ręce, osiągali na sprzedaży swych praw, zyski w wysokości aż do 3.350 marek. Nadto rząd otacza kolonistów niezmiernie gorliwą opieką. Wybudował im bowiem 22 szkół, dwa zbory (w Łubowie i Zeredkach), kilka domów modlitwy, utworzył kilka urzędów pocztowych i założył cały szereg czytelni, ulepsza ich grunta, stawia im piękne i obszerne zabudowania, ułatwia kredyt, nabywanie inwentarza i nasion, oraz zakładanie ogrodów owocowych i wiele innych zapewnia korzyści. Między innemi dostarcza synom kolonistów na odbywanie wyższych studjów środków, które czerpie z funduszu antypolskiego, przeznaczonego na stypendja dla tych młodzieńców niemieckich, którzy zobowiążą się, iż po ukończeniu nauk pracować będą w polskich prowincjach „nad wzmocnieniem niemczyzny“. Trudno się więc dziwić, że koloniści ze swego losu wielce zadowoleni i coraz liczniejszych do siebie ściągają ziomków.

Wśród tych ostatnich znajduje się, jak to wyznają sami Niemcy, pewna liczba spekulantów a z innych źródeł wiemy, że o kolonje ubiegają się niejednokrotnie z pomyślnym skutkiem kandydaci na kryminalistów. Mimo to zaręcza prasa niemiecka, że są oni na wschodzie pjonierami cywilizacji! Z dobrodziejstw tej „cywilizacji“ niemieckiej zauważyliśmy tylko jedno a mianowicie postarała się komisja kolonizacyjna, odnośnie jej protegowani, o to, że odwieczne nazwy miejscowości zastąpiono niemieckiemi. Między innemi przezwano wieś Świniary w pow. gnieźnieńskim: „Bismarcksfelde“. W każdym razie komisja kolonizacyjna przyczyniła się znacznie do wzmocnienia w Polsce pruskiej niemczyzny, bo osadnicy niemieccy, nawet otoczeni ze wszystkich stron przez ludność polską, nie zasymilują się z nią, jak się nie spolszczyli niemieccy chłopi, osadzeni jeszcze przez Fryderyka II. w t. zw. obwodzie nadnoteckim i w ziemi chełmińskiej a zaś sprzedać swych gruntów z małemi wyjątkami nie mogą, albowiem, jak wiadomo, są przeważnie dzierżawcami. Co gorsze, to według zapewnień *Koelnische Ztg.* za kolonistami przychodzą ich krewniacy i już na własną rękę nabywają gospodarstwa od polskich włościan.

To też dziwić się należy optymizmowi niektórych pism wielkopolskich, które nie wiadomo w jakim celu usiłują przekonać swych czytelników, że skutek zabiegów komisji kolonizacyjnej jest bardzo skromny. Taka taktyka przyczynia się tylko do uśpienia polskiego społeczeństwa, które należałoby raczej dokładnie informować o każdej zdobyczy żywiołu germańskiego i zachęcać do stawiania energicznego oporu osławionemu a tak potężnemu wśród Niemców popędowi, który ich od tylu wieków prze na wschód i tak wielkie im na gruncie słowiańskim zapewnił zdobycze.

Stosunki w Bułgarji.

Śledztwo, jakie rząd bułgarski zarządził w sprawie ostatniego zamachu, dostarczyło dowodów, że malkontenci bułgarscy uknuli spisek, zmierzający nietylko do zamordowania, ale także do usunięcia księcia Ferdynanda, a spisek ten bardzo dobrze był zorganizowany i licznych miał zwolenników. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że obecnie organizacja spiskowców została nadwyrężoną, można się spodziewać iż prędzej, czy później porozrywane jej ogniwa na nowo się połączą. Liczą na to także emigranci bułgarscy, albowiem Benderew powiedział korespondentowi berlińskiego *Tageblattu*, że zamachy na życie Stambułowa z pewnością się powtórzą.

Jakież są powody nienawiści, jaką pałają do Stambułowa bułgarscy russofile? Otóż wiedzą oni, iż on tylko utrzymuje księcia Ferdynanda na tronie, na którym go osadził i pewni są, że nawet gdyby pod nieobecność prezesa gabinetu powiódł się w Sofji zamach stanu, Stambułow niechybnie stanąłby na czele kontrrewolucji i znalazłby dostateczne poparcie, jak nie zabrakło mu go po detronizacji księcia Aleksandra. Trzeba bowiem wiedzieć, że wpływ prezesa ministrów w szerokich kołach ludności jest ogromny, a wszyscy szczerzy patrjoci i miłośnicy wolności zupełne w nim pokładają zaufanie.

Ma Stambułow przecież także dosyć licznych nieprzyjaciół. Są to przeważnie rosyjscy jurgieltnicy, z którymi łączą się i ci wszyscy ludzie słabego charakteru, którzy pominięci przez naczelnika rządu narodowego przy awansie, albo też mając do niego urazę z jakichbądź innych przyczyn natury osobistej, krzywdę czynią własnej ojczyźnie, wspierając zbrodnicze zamysły jej wrogów. Przyznać przecież należy, że Stambułow otacza się najchętniej osobistymi swymi przyjaciołmi, powierzając im wpływowe i donośne urzędy z pominięciem ludzi zasłużeńszych, ale trudno go za to potępiać. Jeżeli się zważy wszystko, co w ciągu kilku lat ostatnich stało się w Bułgarji, jeżeli się pamięta, że ministrowie stawali na czele zamachów stanu, a wyżsi oficerowie knuli spiski, zmierzające do zamordowania księcia, łatwo wytłómaczyć postępowanie Stambułowa i zrozumieć dla czego władzę powierza tylko ludziom, których zna dobrze i którym ufa bezwzględnie.

W każdym razie, wyszłoby to na korzyść Bułgarji, gdyby prezes ministrów zdołał porozumieć się z takimi ludźmi, jak Radosławow i jego zwolennicy, o których patrjotyzmie i lojalności wobec księcia wątpić nie można, a którzy dzięki swej inteligencji i sprężystości, staliby się czynnikami bardzo dla ustalenia stosunków bułgarskich użytecznymi. Książe Ferdynand rozumie to bardzo dobrze i od samego początku swych rządów, pracuje nad pojednaniem Stambułowa z ludźmi, pozostającymi wobec prezesa gabinetu w opozycji, ale nieposzlakowanymi pod względem swej lojalności. Zdaje się też, że szef rządu bułgarskiego, który już przed kilku laty stał na czele gabinetu koalicyjnego, wróci do ówczesnego systemu, bo na następcę Belczowa, powołał Naczewicza, chociaż nie należy on do stronnictwa, którego głową jest Stambułow.

Tego ostatniego zaliczyła prasa europejska słusznie do najzdolniejszych polityków współczesnych. To też jest on Bułgarom potrzebniejszy, niżby się zdawać mogło. Przyznaje to także korespondent sofijski *Pester Lloyda*, który powiada wyraźnie, że następstwem usunięcia Stambułowa, byłyby rozruchy i nieład największy, albowiem zastąpić obecnego prezesa nie zdołałby żaden z polityków bułgarskich. Dlatego też wspomniany korespondent wypowiada żal z powodu, że pierwszy doradca księcia Ferdynanda nie stara się wytworzyć szkoły politycznej, która z pewnością byłaby znakomita.

Właśnie brak następcy Stambułowa, skłania zwolenników Rosji do zamachów na jego życie. Ponieważ prędzej czy później, jakiś zamach może się udać, należy stosunki w Bułgarji uważać za niepewne, tem niepewniejsze, że niżsi urzędnicy bułgarscy, dobierani, wskutek braku podatniejszego materjału, niezbyt skrupulatnie, nie bardzo zasługują na zaufanie rządu i księcia, a nie wielkie oddalenie Sofji od granic królestw naddunajskich, ułatwia działalność zaopatrzonym w ruble ajentom rosyjskim.

Z KRAJU.

Sprawy rolnicze.

Dnia 8 b. m. odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego drugie posiedzenie krajowej Komisji dla spraw rolniczych.

Komisji przewodniczył marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko. Obecni byli członkowie pp.: Bolesław Augustynowicz, Jan Brajer, Hipolit Bohdan, Karol Czecz, Aleksander hr. Gostkowski, dr. Piotr Gross, Emil Hołowkiewicz, Stanisław Homolacz, Tadeusz Langie, Roman hr. Potocki, Stanisław Polanowski, dr. Tadeusz Pilat, Tadeusz Romanowicz, Stanisław hr. Stadnicki, Jan hr. Tarnowski i dr. Józef Wereszczyński.

Nieobecność swą usprawiedliwili ks. Adam Sapieha i Władysław Struszkiewicz.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z pierwszego posiedzenia Komisji, przystąpiono do wyboru dwóch wiceprezesów Komisji. Wybrani zostali: pierwszym wiceprezesem ks. Adam Sapieha, zaś drugim wiceprezesem Jan hr. Tarnowski.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia stałej sekcji komisji, do której na pierwszem posiedzeniu w dniu 5 b. m. na razie tylko 5 członków wybrano. Sekcję tę w myśl statutu uzupełniono jeszcze 2 członkami, którymi wybrani zostali pp. Stanisław Homolacz i Aleksander hr. Gostkowski.

Trzecim punktem porządku dziennego było sprawozdanie z czynności stałej sekcji komisji, która w czasie między pierwszem a drugiem posiedzeniem komisji, odbyła 5 posiedzeń

Sprawozdawca, przewodniczący sekcji, p. Tadeusz Romanowicz, przytoczył następujące sprawy, które stała sekcja załatwiła, a mianowicie sprawy: krochmalarni, eksploatacji kainitu, nauki mleczarstwa wogóle, i w szkołach rolniczych, nauki rybactwa w szkole dublańskiej, podniesienia uprawy tytoniu, kursów weterynarji popularnej, zmiany przepisów wykonawczych do ustawy o zarazie pysków i racic, budownictwa wiejskiego, zalesienia [illegible] piaszczystych, ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych od chorób, z[illegible] i ułożenia pytań dla ankiety [illegible] zamianowania dwóch nowych na[illegible] wędrownych do nauki rolnictwa, udzielania subwencji z funduszu [illegible] dla szkoły chmielarzy w Starem Siole; oraz sprawę założenia w kraju kolonji rolniczej dla nieletnich przestępców. Co do tej ostatniej sprawy podał referent do wiadomości komisji, iż sekcja ma na jednem z najbliższych posiedzeń zastanowić się nad zakładami przymusowej pracy dla starszych włóczęgów i korygendów.

Na wniosek hr. St. Stadnickiego uchwalono po wyczerpującej dyskusji, aby po opracowaniu sprawy zakładów pracy przymusowej w sekcji stałej przedłożyć ją na najbliższem posiedzeniu pełnej komisji.

Z porządku dziennego, referował członek komisji, p. Langie, opracowaną w sekcji sprawę zamianowania instruktora mleczarstwa i wykształcenia nauczycieli mleczarstwa dla krajowych niższych szkół rolniczych.

Zgodnie z wnioskiem, przez referenta przedstawionym, uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby:

1) Zamianował instruktorem mleczarstwa prowizorycznie do końca roku 1891, proponowanego przez sekcję stałą p. Urbana Massalskiego, byłego profesora technologji rolniczej w instytucie rolniczym w Louvain.

2) Przyjął za podstawę do wypracować się mającej dla tegoż instrukcji, wskazówki przez sekcję stałą uchwalone.

3) Zanim dla niższych szkół rolniczych wykształceni będą odpowiednio nauczyciele mleczarstwa, poruczył wykłady temu instruktorowi mleczarstwa we wspomnionych szkołach, w kolejno odbywanych kilkutygodniowych kursach.

4) Zakupił najważniejsze przyrządy, używane w gospodarstwie nabiałowem, koniecznie potrzebne do demonstracyj podczas wykładów o mleczarstwie.

5) Wezwał instruktora, aby tenże przedłożył na piśmie treść wykładów, jakie zamierza wygłaszać w szkołach rolniczych.

6) Wezwał instruktora, aby wypracował odczyty o ważności spółek nabiałowych i mleczarni miejskich, przeznaczone dla gospodarstw większych i dla mieszkańców miast.

7) Celem wykształcenia odpowiedniego nauczyciela mleczarstwa dla krajowych niższych szkół rolniczych, wysłał kilku kandydatów, posiadających dostateczne wykształcenie ogólne i fachowe rolnicze, za granicę, mianowicie do Węgier. Jako kandydatów odpowiednich, proponuje komisja: Franciszka Cisłę, nauczyciela hodowli zwierząt i nauk przyrodniczych w niższej szkole rolniczej w Jagielnicy; Przemysława Cholewę, instruktora krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobierzycach; Jana Biedronia, ucznia krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

8) Ogłosił konkurs na napisanie podręcznika mleczarstwa według planu przez referenta zaproponowanego, a przez sekcję stałą przyjętego. *(C. d. n.).*

KURJER LWOWSKI.

* W trzydziestoletnią rocznicę zgonu Tarasa Szewczenki, odbędzie się we Lwowie wieczorek muzykalno-deklamacyjny, w sali „Narodnoho Domu“, urządzony staraniem towarzystw ruskich: Proświta, Towarzystwo im. Szewczenki, Ruska Biesiada, Ruskie Towarzystwo pedagogiczne, Narodna Rada, Zorja i Lwowski Bojan. Wykonane będą wyłącznie utwory kompozytorów i poetów ruskich.

* Jan hr. Tarnowski, były marszałek krajowy, przedłożył Wydziałowi krajowemu cenny memorjał, w sprawie robót regulacyjnych na Wiśle. W nim wykazał autor, że przyczyną corocznych zalewów, będących następstwem zatorów lodowych, jest błędnie prowadzona regulacja lewego brzegu Wisły przez rząd rosyjski.

* Rada miasta Lwowa obradowała nad sprawą budowy teatru stałego. Gmina jest gotową wybudować gmach swoim kosztem, bez subwencji, pod warunkiem, że kraj zobowiąże się utrzymywać t e a t r n a r o d o w y p o l s k i, dramat i operę, kosztem swoim. Na wypadek nieprzyjęcia propozycji powyższej, oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina miasta Lwowa przyjmie obowiązek wybudowania we Lwowie teatru nowego i utrzymywania tej instytucji w swoim zarządzie, jako teatru miejskiego, jeżeli kraj zobowiąże się udzielić gminie bezzwrotną subwencję pieniężną w wysokości 400.000 złr. na wybudowanie teatru nowego, a nadto, jak długo gmina t e a t r p o l s k i n a r o d o w y z dramatem i operą utrzymywać będzie, udzielać gminie corocznie subwencję przynajmniej w tej samej wysokości, jaką udzielał w latach ostatnich scenie polskiej na utrzymanie dramatu i opery, mianowicie w kwocie corocznej 24.200 złr.

* Sąd lwowski skazał żonobójcę, Fedeczkę, na ośm lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą. Powodem, który skłonił Fedeczkę do targnięcia się na życie żony, ma być to, iż była ona dla niego za starą liczyła bowiem lat czterdzieści kilka. „Nie pobraliśmy się — mówił — ani z miłości, ani nawet z przywiązania. Katarzyna miała uzbieranych 80 złr. i to skłoniło Fedeczkę, że się z nią ożenił. Gdy się pieniądze — jak to mówią — rozeszły, młodemu człowiekowi zbrzydła stara żona, tembardziej, że lubiła ona zaglądać do kieliszka. Po dłuższym namyśle, Fedeczko pozbył się starej żony

* Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym w tych gimnazjach i szkołach realnych, w których rok szkolny kończy się dnia 30 czerwca, tudzież w gimnazjum akademickiem we Lwowie d. 11 maja; zaś w innych gimnazjach i szkołach realnych dnia 25 maja.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Polska* (czerniowiecka) pisze: P. Michał Pitey, emer. prezes sądu karnego i członek czerniow. Rady uznał za potrzebne, wystąpić — *risum teneatis* — przeciw polonizowaniu Czerniowiec. Polonizacją upatruje p. Pitey w tem, iż jedno z przedmieść stolicy Bukowiny nosi nazwę polską, przekręconą z rumuńskiego miana. Jest tutaj mianowicie przedmieście, nazywające się urzędownie Manasteriska. Przedmieście to jest zaludnionem prawie wyłącznie przez wiejską ludność ruską, nazwę zaś swą wyprowadza od monasteru czerńców, jak wogóle Czerniowce, równie od tych samych czerńców nazwę swą wzięły. P. Pitey jednak sądzi, że przedmieście to nazywało się właściwie „Manastrisza“ (?) i że miano takie, zdaniem mowcy, rumuńskie, powinno być przywróconem. Zarazem w dotychczasowej nazwie „Manasteriska“ lub „Monasterzyska“ upatruje p. Pitey tendencję — polonizacyjną.

Żałujemy, iż p. Pitey, zanim wystąpił, jako lingwista, nie poinformował się lepiej o źródłosłowie i charakterze obecnej nazwy. Byłby się bowiem dowiedział, że urzędownie używane miano „Manasteriska“ jest ruskiem, a nie polskiem, Polacy zaś, wymawiając „Manasterzyska“, miękczą jedynie *r* na *rz* dla łatwiejszej Polakowi wymowy, co jednak nie zmienia ruskiego charakteru nazwy. Jeżeli przeto może tu być o czem mowa, to chyba o ruszczeniu, ale nie o polonizacji i nie pojmujemy, dlaczego p. Pitey, chcąc dogodzić swym uczuciom, czyni to kosztem dobrej opinji o swem wykształceniu.

Nie potrzeba dodawać, że p. Pitey nie wpłynie zupełnie na zmianę nazwy dotychczasowej, w każdym jednak razie nazwisko tego męża ze wszech miar zasługuje na szeroki rozgłos.

* Przy przesuwaniu wagonów pociągu towarowego nr. 62 na stacji w Sądowej Wiszni, w nocy z czwartku na piątek, najechał pociąg towarowy nr. 61 na przesuwane wagony, wskutek czego lokomotywa i trzy wagony zostały uszkodzone Ze służby nie odniósł nikt żadnego obrażenia.

* Dnia 29 marca b. r. w pierwszy dzień Wielkiejnocy, odbyły się w Stanisławowie zaręczyny p. Tadeusza Paszkowskiego z panną Olgą Gryder, córką powszechnie znanego i poważanego doktora w najszerszych kołach miasta.

* We wsi Curyny poprzecinał sobie żyły 23-letni parobek Wasyl Muntean ze strachu przed branką wojskową; w parę dni później zakończył życie.

* Ustawa Sejmu bukowińskiego, uprawniająca gminę kimpolungską do poboru dodatku miejskiego od napojów gorących, uzyskała najwyższą sankcję.

* Dobra Szyszkowce w powiecie kocmanieckim, dotychczasową własność spadkobierców Antoniego Tabakara, nabył z wolnej ręki p. Mikołaj Romaszkan z Dąbek w Galicji, za cenę 46.000 złr.

* Dobra Kołokoliu w pow. rohatyńskim, nabył od p. Juljusza Tustanowskiego p. A Dogilewski.

* W Andzeln, w powiecie Kimpolungskim, spotkało się dwóch rywali, włościan, u dziewczyny; wywiązała się sprzeczka, a w końcu bójka, w której jeden z walczących został tak poraniony siekierą, iż po pięciu dniach umarł. Zabójca uciekł i dotąd go nie schwytano, mimo energicznej pogoni.

NOMINACJE.

* Namiestnik zamianował lekarza powiatowego drugiej klasy, Adama Skibickiego, lekarzem powiatowym pierwszej klasy; asystenta sanitarnego, dra Wincentego Głowińskiego, lekarzem powiatowym drugiej klasy i dra Józefa Szajnę, lekarza miejskiego w Rymanowie, asystentem sanitarnym.

* Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Gustawa Bielańskiego, z Łańcuta do Bochni, i dra Kazimierza Przetockiego, z Horodenki do Namiestnictwa, dalej asystentów sanitarnych: dra Edwarda Witkowskiego, z Żywca do Łańcuta i dra Filipa Schmidta, z Namiestnictwa do Horodenki i przeznaczył nowomianowanego asystenta sanitarnego, dra Józefa Szajnę, do starostwa w Żywcu.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie, przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kalwarji, Stefana Kąckiego, na własną jego prośbę, na posadę kancelisty do Podgórza i równocześnie zamianował kancelistami sądów powiatowych: Jana Rybarskiego, tyt. wachmistrza i przewódcę posterunku żandarmerji w Żywcu dla Głogowa; Antoniego Nadragę, wachmistrza żandarmerji w Krakowie dla Frysztaka; Emila Karola Warchałowskiego, tyt. wachmistrza żandarmerji i przewódcę posterunku żandarmerji w Tyczynie dla Niska.

Rada państwa.

Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 7 kwietnia b. r. wybrało jednomyślnie przez aklamację prezesem dotychczasowego przewodniczącego swego p. Apolinarego Jaworskiego, uchwaliło następnie przed dalszem ukonstytuowaniem się, przystąpić do obrad o przyszłem swojem stanowisku w Izbie poselskiej. Przewodniczący p. Jaworski zdał sprawę z toku konferencyj, które odbył z naczelnikami stronnictw. Treść tego sprawozdania o konferencjach z naczelnikami „zjednoczonej lewicy“, odbytych wskutek życzenia prezesa ministrów, jest następująca:

W dniach 24 i 25 marca b. r. konferował p. Jaworski z pp. Plenerem i Chlumeckim w obecności prezesa ministrów hr. Taaffego i ministra Zaleskiego. Przywódcy „zjednoczonej lewicy“ objawili chęć opuszczenia przez ich stronnictwo dotychczasowego stanowiska opozycyjnego i zajęcia się pracami ustawodawczemi na polu spraw ekonomicznych i społecznych, oraz reformą kodeksu karnego, procedury sądowej i innych spraw prawniczych, a przytem wyrazili życzenie, aby w przyszłej kadencji Rady państwa unikać spraw drażliwych, które w upłynionej kadencji zużywały bezowocnie całą działalność Izby poselskiej, jak n. p. projekt ustanowienia języka niemieckiego państwowym, projekty zmian ustaw, organizujących szkoły ludowe i inne podobne. Zaproponowali wreszcie utworzenie większości parlamentarnej, któraby się na razie składała ze „zjednoczonej lewicy“, Koła polskiego i „lewego centrum“.

Poseł Jaworski oświadczył, iż według jego przekonania, Koło polskie nie zgodzi się na utworzenie takiej większości parlamentarnej, a to z powodu, ponieważ Koło polskie nie przystanie na pominięcie reszty stronnictw, tworzących dawną „prawicę“, a mianowicie na pominięcie klubu parlamentarnego, który się właśnie tworzy pod wodzą hr. Hohenwarta; albowiem stosunki Koła, zawiązane z tym klubem na podstawie wspólnej obrony zasad autonomicznych, a wzmocnione zgodnem postępowaniem przez lat 12, nie pozwoliłyby Kołu pominąć tego klubu w razie tworzenia się większości parlamentarnej. Nawzajem zaproponował p. Jaworski utworzenie większości parlamentarnej ze współudziałem klubu Hohenwarta; lecz pp Chlumecky i Plener tej propozycji stanowczo nie przyjęli.

Wobec wzajemnego odrzucenia obustronnych propozycyj, pozostała tylko polityka wolnej ręki. Tę swobodę działania w ten sposób oznaczono, że każde ze stronnictw w każdym wypadku zastrzegłoby sobie wolność postanowienia w podwójnym kierunku, t. j. tak co do przedmiotowego ocenienia wniosków i projektów przedłożonych Izbie, jakoteż ocenienie ich odnośnie do stanowiska stronnictwa i do politycznej sytuacji. Tę swobodę działania zastrzegły sobie obie strony. Przez takie wzajemne oświadczenia okazało się, że nie może być mowy o utworzeniu trwałej większości parlamentarnej. Na pytanie, czy Koło polskie byłoby skłonne w pewnych wypadkach porozumiewać się ze stronnictwem „zjednoczonej lewicy“ w celu przeprowadzania spraw w parlamencie, oświadczył p. Jaworski gotowość do tego, gdyż takie porozumiewanie się byłoby pożytecznem dla sprawy publicznej.

P. Jaworski skonstatował życzenie objawione przez pp. Chlumeckiego i Plenera, aby „lewica zjednoczona“ nie została wpartą do opozycji, zaś zaznaczył ze swej strony, że według jego przekonania, Koło polskie nie zamierzy bynajmniej przeć „lewicy“ do opozycji. Zastrzegł wreszcie, że zdania, które wypowiedział, nie wiążą w niczem Koła poselskiego polskiego.

Wszyscy, biorący udział w konferencji, zgodzili się, aby w celu zapobieżenia fałszywym wieściom, ogłosić w dziennikach następujący komunikat o tych konferencjach: „Korzystając z obecności w Wiedniu p. Jaworskiego, odbyła się 25 marca b. r. wieczorem wymiana zdań o politycznej sytuacji między tym posłem a pp. Plenerem i Chlumeckim, w obecności prezesa ministrów i ministra Zaleskiego. Wśród tej wymiany zdań, skonstatowano wszechstronną skłonność do porozumiewania się na przyszłej sesji, względem traktowania spraw parlamentarnych“.

Koło poselskie polskie, wysłuchawszy obszernego a powyżej streszczonego sprawozdania p. Jaworskiego, przyjęło je do wiadomości i wyraziło zgodność swoją z zapatrywaniami wypowiedzianemi przez niego na konferencjach z przywódcami innych stronnictw. Na tem posiedzeniu Koła, 7-go a następnie 8 kwietnia toczyły się narady o stanowisku i przyszłem postępowaniu Koła, w rezultacie których Koło powzięło następującą uchwałę:

„Koło poselskie polskie wierne zasadom autonomji i stojąc w obronie praw narodowych i interesów ekonomicznych kraju, zajmie na razie, w traktowaniu spraw parlamentarnych, stanowisko wolnej ręki. Koło poselskie polskie wyraża gotowość porozumiewania się lub starania o porozumienie się z innemi stronnictwami parlamentarnemi w sprawach poszczególnych“.

Z KRÓLESTWA.

KURIER WARSZAWSKI

* Budowa kolei konnej do Wilanowa, została znów odłożoną z powodu napotykanych trudności, co do nabycia gruntów. Zarząd zwołuje ogólne zgromadzenie uczestników na dzień 24 kwietnia, celem bliższego porozumienia się. Jeżeli zatarg nie zostanie usunięty, to Warszawianie, jak dawniej, będą zmuszeni jeździć dorożkami i płacić ceny wygórowane.

* W tych dniach, w pobliżu ulicy Konwiktorskiej, nabyty został plac, na którym będzie wzniesiony budynek, mający pomieścić warsztaty do bezpłatnej nauki rzemiosł dla sierot żydowskich, wychodzących z zakładów dobroczynnych. Nowa instytucja, pomieści 80 chłopców.

* Urzędowy *Warszawski Dniewnik* donosi, że tenor Myszuga, opuszcza Warszawę, a na jego miejsce został powołany tenor Warmuth, śpiewający obecnie we Lwowie, z płacą po 135 rubli za występ. Myszuga, z którym dyrekcja nie chciała odnowić kontraktu, wyjeżdża do Paryża, a następnie do Włoch.

* *Warszawski Dniewnik* donosi także o pojedynku, między dwoma oficerami od piechoty, który się odbył w okolicy Nasielska. Jeden z przeciwników, porucznik G. został raniony w lewy bok i rękę. Fakt pojedynku dość zwykły we wszystkich armjach europejskich, urzędowy dziennik, podnosi do czynu bohaterskiego, godnego zapisania w kronikach. Widocznie, oficerowie rosyjscy, nie zawsze bronią swego zaatakowanego honoru, o czem dobrze wiemy, gdyż niema tygodnia aby, w Warszawie, nie odbyła się awantura, między oficerami, a jednakowoż wszystko się kończy polubownie.

* Pogrzeb dra Łuczkiewicza, byłego profesora uniwersytetu, odbył się bardzo uroczyście. Karawan zarzucono wieńcami, a trumnę studenci medycyny ponieśli na własnych barkach. Redakcje kilku pism perjodycznych i *Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej* zjawiły się w komplecie.

* Skutkiem rozszerzenia czujności na granicy pruskiej, żandarmerja i straż cłowa aresztuje codziennie po kilkudziesięciu wychodźców. W Myszyńcu, przytrzymano 27 emigrantów, udających się do Brazylji, między którymi tylko 2 żydów, a reszta katolików.

* Na kolei warszawsko wiedeńskiej, odbędą się w tych dniach próby elektrycznego oświetlania wagonów.

Z różnych sfer i stron.

W SAMOTNI.

Przez

Aleksandra Dumasa

I.

Marzeniem mojem w literaturze, jest, wszystkie spostrzeżenia, przybrane w formę ścisłą i konkretną, zbliżyć do myśli i maksym: godnych Pascala, de la Bruyere'a i de la Rochefoucauld'a, tak jednak, aby nikt nie wiedział, że to ja pisałem Ta forma, posiada wyższość nad wszystkiemi innemi, gdyż jest pełniejszą i logiczniejszą, a imaginacja, opowiadanie i romantyzm, zupełnie na nią nie wpływają. To prawda, albo raczej uważana za prawdę przez autora, bez ozdób i kombinacyj optycznych. Myśl zupełnie sucha, raz osiedlona w mózgu czytelnika, ustala się, rośnie i rozwija, rozszerzając się i mnożąc, jak ziarno zboża, upadłe na dobrą glebę. Zkąd pochodzi to ziarno? Zkąd pochodzi ta myśl? Mało nas to obchodzi. Jedno i drugi, stanowi pokarm dla ciała i duszy. Anonim najwięcej odpowiada tej formie myśli. Kto daje radę, ten traci, bo pozostaje nieuznanym. „Jakiem prawem, ty, podobny do mnie, pozwalasz sobie, prawić mi kazania, napominać i prowadzić? Maksyma, powinnaby wychodzić, jak starożytna prorokini, z ciemnej jaskini. W naszym zawodzie literackim, wyznajmy to otwarcie, owe gonienie za sławą i rozgłosem, jest poprostu dziecinne, obniżające powagę autorską i wartość dzieła. Wyrażenie: — „To ja zrobiłem", które wywieszamy, jak pióropusz, na okładce książki, ośmiesza nas i czyni wielkimi. Nigdy jednak dobrze nie wiemy, na którą stronę, przechyli się opinja publiczna. W chwili, gdy wielkość unosi i potężnieje miłość własna, tracimy na powadze.

Czy może być coś więcej ambarasującego, niż znajdowanie się człowieka sławnego, wśród grona ludzi zwykłych, wiedzących o jego obecności. Zazdroszczą mu, to więcej, niż pewne, chcą go poniżyć o ile możności, jeżeli nie sami, to ich brudne namiętności. W młodości pragniemy wszyscy wybić się na wierzch i górować nad innymi — jest to prawo naturalne tego wieku, lecz potem cierpimy i smutną mam opinję o głośnym człowieku starszym, lubującym się w oddawanych mu honorach.

Radość z odniesienia zwycięztwa nad ideą nieuchwytną, wyzywającą i oporną. gdyśmy takową ujęli. w pewne karby jej odpowiednie, mające zapewnić trwałość i dłuższe powodzenie, ta radość powinna wystarczyć za wszystkie zaszczyty, tym, którzy myślą poważnie i rozrzucają swoje zapatrywania, li w interesie ogółu. Coby to była za wspaniała książka Jana Jakóba Rousseau, gdyby autor „Swoich wyznań" pozostał w ukryciu i gdyby jego pycha, nie przebijała się w każdem zdaniu i wierszu. Zamiast okrzyku całej ludzkości, słyszymy tylko głos jednego człowieka. Gdybyśmy znali bliżej i coś więcej wiedzieli o twórcy „Naśladowania Jezusa Chrystusa", czyż to wiekopomne dzieło nie zatraciłoby swojego uroku, gdy Mojżesz przemawia głosem boskim na górze Synai, a Chrystus na Oliwnej?

Wódz armji, mąż stanu, adwokat, mówca polityczny, krzewiciel religji — ci muszą być znani. Jawna ich obecność na stanowisku jest nieodzowną, jako apostołów siły i cywilizacji. Uczony, także nie może pozostać w ukryciu. Już sam patrjotyzm na to nie pozwala, aby jego wiedzę przywłaszczył sobie pierwszy lepszy niegodziwiec.

Zresztą, do wynalazków przywiązany jest często interes materjalny, obchodzący bliżej rodzinę i państwo. Trzeba uzyskać patent, a zysk z niego służy do dalszych doświadczeń, nieraz bardzo kosztownych i wątpliwych. Jeżeli się powiedzie, zwiększa się także bogactwo narodowe. Ludzie, jak Pasteur i Edison, skazani są na ponoszenie honorów i chwały. Co za kara! Muszą się unieśmiertelniać gdyż inaczej ich odkrycia łatwoby rozkradziono i niesumiennie wyzyskano.

Prawda, że Pasteurowi zostałoby pewne wynagrodzenie — znieważają go, szczególnie we Francji; to odpoczynek. Lecz Edison, którego odkrycia są dotykalne, jasne i prawie cudowne; jego sława jest uniwersalną i niezaprzeczoną. To też zamyka się w swojem laboratorjum, otoczony wierną strażą i łatwiej się przedostać nihilistom do cara, niż admiratorom do niego. Gdy to nie wystarczało jeszcze, zrobił się głuchym, ale bądźmy pewni, że podobny władca i kierownik sił naturalnych, zrobił to umyślnie. Zyskał jednakże na tem, gdyż obecnie sam z sobą tylko przestaje. Szczęśliwy! Do czego jednakże przyprowadziło tego wielkiego człowieka, ciągłe mówienie o nim?

Przypuśćmy teraz, że ten człowiek, który odkrył tyle zadziwiających rzeczy, pozostałby nieznany. Jakąby rozporządzał potęgą i dokądby mogła zaprowadzić jego śmiałość? Byłby bożkiem i to bożkiem do pozazdroszczenia, gdyż posiadałby warunki. wymagane od istot nadnaturalnych — wieczność i tajemnicę. Mitologiczni bogowie, stracili całą wiarę i poszanowanie dla tego, że zawiązywali stosunki z ludźmi, szczególniej z kobietami, przybrani w formę zwykłą, ludzką.

Spirytyzm i spirytyści.

Ameryka, ojczyzna nowoczesnego spirytyzmu, liczy obecnie 20 stowarzyszeń stanowych, oraz 105 innych Towarzystw spirytystycznych.

Ilość zwolenników nauki spirytystycznej wzrasta z dniem każdym, nie bez interesu więc będzie przytoczyć na tem miejscu kilka ustępów z dzieła A. Wallace'a p. t „O cudach i nowoczesnym spirytyzmie", wydanego świeżo w przekładzie polskim. Autor książki, zdecydowany spirytysta, rozjaśni nam najlepiej istotę prądu, który tak szerokie w ostatnich czasach przybiera rozmiary.

Zobaczmy naprzód, jakie są główne podstawy, na których spirytyści opierają swoją naukę. Podstawy te brzmią, jak następuje:

1) Człowiek jest istotą podwójną, złożoną z pewnej postaci duchowej, norganizowanej, wyłaniającej się współrzędnie z ciałem fizycznem, przenikającej je i posiadającej odpowiedni rozwój i narządy.

2) Smierć jest rozdziałem owej dwoistości i nie wywiera żadnego wpływu na ducha tak pod względem moralnym, jak umysłowym.

3) Postępowy rozwój umysłowej i moralnej przyrody człowieka jest jego przeznaczeniem. Wiedza, czyny i doświadczenie życia ziemskiego, tworzą podstawę duchowego życia.

4) Duchy mogą porozumiewać się z ludźmi przy pomocy odpowiednio obdarzonych medjów. Pociągają ich ku sobie ci, których kochają one, lub z którymi sympatyzują; spieszą też z obroną pomocą, lub dobrym wpływem, a to za sprawą wrażeń umysłowych, jeżeli się nie mogą porozumieć w sposób bardziej bezpośredni. Ale, jak to wynika z punktu 2, „komunikacje" ich mogą być mylne i sądzić je należy, oraz sprawdzać zupełnie tak samo, jak zawiadomienia naszych własnych bliźnich.

Opierając się na powyższych zasadach głównych spirytyzm wierzy, iż duch w ogólności jest nieodłączny od ciała żyjącego, któremu nadaje życie zwierzęce i umysłowe, (życie bowiem roślinne, organiczne trwać może bez udziału ducha), „Duch" to człowieka jest samym człowiekiem. „Duch" jest umysłem: mózg i nerwy są tylko baterją magnetyczną i telegrafem, za pomocą których duchy obcują ze światem zewnętrznym. Duch, który żył i rozwijał swe zdolności w powłoce ciała ludzkiego, po opuszczeniu jej zachowa jeszcze uprzedni swój sposób myślenia, dawniejsze upodobania, uczucia, sympatje. Nowy więc stan bytowania po śmierci ciała jest tylko naturalnem przedłużeniem dawnego. Tem samem czem uczynił siebie duch wcielony, czem stał się za życia ziemskiego, tem też będzie później, gdy jako bezcielesny rozpocznie żywot swój w warunkach nowych. Charakter jego pozostanie takim, jakim był przedtem ale nabywa on nowych zdolności fizycznych i umysłowych, zdobywa nowe sposoby okazywania uczuć moralnych, oraz szerszą zdolność nabywania wiedzy fizycznej i duchowej.

W pewnych warunkach — mówią dalej spirytyści — duch odcieleśniony zdolnym bywa wytworzyć dla siebie ciało widzialne, a to posługując się emanacją ciał żywych. pozostających z nim w odpowiednim stosunku magnetycznym; w pewnych zaś warunkach, jeszcze bardziej przyjaznych, ciało owo stać się może wyczuwalnem. W taki sposób odbywają się wszelkie zjawiska medjumiczne, Siła ciążenia pokonaną zostaje za sprawą pewnego rodzaju magnetyzmu życiowego, jaki wywiązuje się pomiędzy medjum a duchem; tworzą się widzialne ręce lub widzialne ciała, które niekiedy piszą, rysują, lub nawet mówią. Tym też sposobem zmarli przyjaciele obcować mogą z żyjącymi, albo też w chwili skonu duch widzialny, a niekiedy dotykalny, ukazuje się komuś z ukochanych swych w kraju dalekim. Tem tłumaczą spirytyści owe częste „przeczucie śmierci" osób nam drogich.

A więc spirytyzm uznaje „cuda" — mówią przeciwnicy kierunku — uznaje możliwość „pogwałcenia praw przyrody?" Nie — odpowiadają spirytyści — wierzymy nie w cuda, nie w pogwałcenie praw przyrody, ale w fakta i czyny, dokonywane niezależnie od działalności ludzkiej, które każą domyślać się istnienia i działania umysłowości nadludzkich. Zresztą, co dziś nazywa się cudem, jutro może będzie uznane za fakt zaobserwowany, sprawdzony, objaśniony należycie przez prawa fizyczne. Nauka jest często bezsilną w obec faktów pozornie nadprzyrodzonych, które z postępem wiedzy za przyrodzone uważane będą. Że zaś znaczna ilość świadectw przemawia za wiarogodnością zeznań ludzi często wykształconych, a nawet uczonych, którzy z duchami mieli „stosunki"; przeto — konkludują spirytyści — wierzymy i uznajemy możliwość faktów rzekomo „cudownych", bez względu na to, iż nauka pozytywna, nie będąc w stanie ich objaśnić, odrzuca je bezwzględnie.

Tak przedstawia się podana przez Wallace'a teorja spirytyzmu w najogólniejszem streszczeniu. Spirytyzm jest teorją młodą, bo pierwsze początki jej sięgają r: 1840. Pełno w niej jest sprzeczności i niedomówień. Że jednak wiele umysłów poważnych oświadczyło się za spirytyzmem, nie wolno nam nowej tej nauki przyjmować szyderstwem. Najlepiej pono będzie, jeżeli przeciętny śmiertelnik zajmie w obec kwestyj spirytystycznych stanowisko, jakie od lat kilku zajmuje w obec nich nauka. Nauka bowiem nie wierzy niczemu na słowo; zna ona tylko: przeczenie, przeświadczenie, oraz ogromną pomiędzy temi dwoma pojęciami lukę, która nazywa się: zawieszeniem sądu.

Zawieśmy więc sąd nasz do czasu. Będzie to chyba dla nas najłatwiejszem i najpraktyczniejszem.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

§ *Sylwan*, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, oraz krajowej komisji dla doświadczeń leśnych, czasopismo fachowe dla właścicieli lasów i gospodarzy lasowych, wychodzi we Lwowie pod redakcją prof. Wład. Tynieckiego, rok IX, w miesięcznych zeszytach. Zeszyt za kwiecień wyszedł i zawiera: K. Acht: Klupa i jej nowsze konstrukcje. (Ciąg dalszy). — Demontzey Pr.: O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji (tłum. J. Ligman). (Dokończenie). — Drohonovsky Karol: O wartości i doniosłości środków tępienia brudnicy mniszki (Liparis monacha). — Wycieczka naukowa szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, do lasów żywieckich.— Tablice, liczby kształtu i miąższości drzew.— Korespondencja. — Wiadomości bieżące. — Sprostowanie. — Ogłoszenia. — Prenumerata całoroczna wynosi dla nie członków 4 złr., a dla członków Towarzystwa tylko 2 złr. Administracja pisma: Lwów, plac Chorążczyzny, ul. Cicha 1.

§ *Narodna Czasopyś* rozpoczyna w przekładzie druk powieści Sewera: „Dla świętej ziemi" i odzywa się o niej w te słowa: „Jest to powieść wzięta z życia polskiego ludu, mającego niejedną wspólną cechę z ludem rusińskim. Samo imię autora ręczy za artystyczne wykonanie, gdyż w współczesnej literaturze polskiej autor należy do najlepszych, a przytem jest doskonałym znawcą ludu".

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W dniu otwarcia parlamentu, zbiorą się w wielkim apartamencie dworskim o oznaczonej godzinie, członkowie obu Izb i ustawią się w sali ceremonjalnej: członkowie Izby panów po prawej ręce, posłowie po lewej, stosownie do położenia cesarskiego tronu. W środku sali będzie droga do tronu wolna. Gdy wszystko będzie w należytym porządku, zapowie pierwszy ochmistrz przybycie cesarza, poczem wejdzie monarcha w otoczeniu ministrów i arcyksiążąt. w towarzystwie pierwszego ochmistrza z laską i marszałka dworu z państwowym mieczem w ręku. Z boku i z tyłu postępować będą kapitanowie gwardji i jenerał adjutanci. W sali staną ministrowie po lewej stronie estrady tronowej, arcyksiążęta na estradzie, najwyżsi urzędnicy dworscy, kapitanowie gwardji i jenerał-adjutant, staną na przeznaczonych stopniach tronu i estrady, cesarz zaś zasiądzie na tronie i nakrywszy głowę, wygłosi mowę tronową. Poczem powróci cesarz do swych apartamentów, w takim samym porządku, w jakim wchodził. Podczas ceremonji, bataljon piechoty z muzyką, stojący na placu zamkowym, oddawać będzie honory wojskowe.

* Miarę rozciągłości dóbr dziedzicznych książąt Schwarzenbergów w Czechach i Styrji, dają choćby wykazy zdobyczy łowieckich w ciągu roku. Administracja dóbr stwierdziła, iż przez rok ubiegły upolowano na ich terytorjum 85.206 sztuk zwierzyny. Z tych wartość zwierzyny użytkowej przedstawiała sumę 75.000 złr.

* Z miejsca leczniczego Gries donoszą, iż spadła tam ogromna lawina kamienna, która rozbiła most i wyłamała najpiękniejsze drzewa w lesie. Szkody są znaczne.

* Magistrat i stowarzyszenie piekarzy przedsięwzięły odpowiednie środki zaradcze w danym razie, gdyby strejk piekarskich czeladników przybrał większe rozmiary. Powołanoby czeladników z prowincji. Prawdopodobnie jednak do tego nie przyjdzie, gdyż wielu strejkujących zgłasza się znown po robotę. Majstrowie zapowiadają, iż niesłusznych żądań czeladników nie uwzględnią.

* W awansie majowym pułkownik Stanisław Kowalski zostaje przeniesiony w zasłużony stan spoczynku z poleceniem, aby mu wyrażono cesarskie zadowolenie z powodu długoletniej, wybornej służby; major Edward hr. Chołoniewski „po za służbą" otrzymuje order korony żelaznej III klasy z uwolnieniem od taksy.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W Paracz, obok Temeszwaru, napadli rabusie na dwór Piotra Fodora. Mimo lat 80, Fodor stawił im opór, nim jednak służba nadbiegła, powalili go napastnicy na ziemię. Uciekając przed służbą, jeden z rabusiów strzelił do starca i ciężko go zranił. Śledztwo w toku, dotąd jednak bez rezultatu

KURJER PARYSKI.

* Książę Hieronim Napoleon w testamencie wyraźnie zaznaczył, iż pragnie, aby ciało je[illegible]yło złożone w kościele Inwalidów. [illegible]tąd żaden z członków rodziny, nie ud[illegible] z zapytaniem do rządu, czy tenże [illegible] na przewiezienie zwłok do Paryża [illegible]ro donosi z pewnego źródła, że minis[illegible] nigdy na to nie zezwoli. Gdyby jedn[illegible] aby zwłoki spoczęły na wysp[illegible], to w tym wypadku prezydent Carnot chętnie się przychyli do prośby.

* Baron Mohrenheim, po rosyjskich świętach wielkanocnych wyjeżdża do Moskwy, aby być obecnym, przy otwarciu oddziału francuskiego na tamtejszej wystawie.

* Nie codzienny a dziwny wypadek spotkał 28 z. m. niejaką Adelaidę Gontard, 43letnią kobietę, zamieszkałą w miejscowości Beaurieres w departamencie Drome. Miała ona za lokatora robotnika, nazwiskiem Fachero, którego postanowiła pozbyć się. Zawiadomiwszy go poprzednio o tym zamiarze, upatrzyła sobie sposobną chwilę, i korzystając z nieobecności lokatora, wyciągnęła kuferek jego do sieni i ciągnęła go dalej na ulicę, gdy nagle rozległ się huk wystrzału. Na odgłos ten nadbiegli sąsiedzi i spostrzegli Adelaidę Gontard, broczącą we krwi bez życia. Obok niej stał kufer strzaskany, osmalony z zewnątrz prochem, w kufrze zaś leżała dubeltówka, której lufa lewa dymiła jeszcze po wystrzale. Broń to była lokatora, nabita grubym śrutem; wstrząśnienia kufrem wywołały strzał, i cały ładunek ugodził kobietę w bok, kładąc ją trupem na miejscu.

KURJER LONDYŃSKI.

* Na podstawie nowych pomiarów budowa mostu między Anglją a Francją rozpocząć się ma na Cap Blanc Nez (a nie Cap Gris Nez, jak pierwotnie projektowano). Miejsce na wybrzeżach angielskich, gdzie most się skończy, zowie się South Foreland. Głębia dosięga w tym pasie tylko 50 metrów, a dno jest z twardych skał kredowych. Nowy kierunek jest o 5 klm. krótszy, niż poprzednio projektowany, a nadto zupełnie prosty.

KURJER NOWOJORSKI.

* W majętności Bridgeport, w stanie Connecticut, umarł słynny Barnum, który przez kilkadziesiąt lat obwoził po Ameryce i Europie cudotwory natury: ptaki gadające, słonie tańczące, konie piszące, a w razie, gdy mu brakło zwierząt, pokazywał tambormajorów z pod Waterloo, dzikich Indjan, słynnych rozbójników uwolnionych z więzienia i t. d. Jako dyrektor cyrku, miał w swojem towarzystwie najznakomitszych woltyżerów i gimnastyków Nic więc dziwnego że się dorobił kolosalnej fortuny. Ostatnia jego podróż do Londynu, nie udała mu się wcale i stracił kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów. Na jednem przedstawieniu był obecnym książe Walji i ten w żarcie oświadczył Barnumowi, iż powinien wziąć ze sobą do Ameryki oddział gwardzistów szkockich, a zrobi na nich dobry interes. „Nie, — odpowiedział stary skoczek — straciłbym tak samo, jak teraz w Londynie, ale, gdyby Wasza Królewska Wysokość chciała zemną odbyć podróż artystyczną, zapłaciłbym miljon dolarów". Książę nic nie odpowiedział, ale od tego czasu więcej się w cyrku nie pokazał. Pomimo, że oszukiwał cały świat, bo na humbugu i głupocie ludzkiej opierał swoją działalność, jednakże posiadał niektóre dobre strony charakteru. Na muzeum historji naturalnej w Bostonie, ofiarował jednorazowo 100.000 dolarów (550.000 franków). Przytem udzielał hojne wsparcia swoim braciom w rzemiośle. Umierając, polecił, aby jego zgon ogłoszono w całej Ameryce plakatami tak wielkiemi, jakich dotąd nikt nie używał.

* Niedaleko Bremond (w Texas) tłum wywlókł z więzienia znanego zbrodniarza Gibsona, przywiązał go do pala i zamordował strzałami z rewolwerów.

* Wolni mularze w Chicago postanowili wznieść olbrzymią wieżę, na której pomieściliby się wysłańcy wszystkich lóż, podczas wystawy światowej w 1893 r. Wieża ta ma mieć 82 metry wysokości, a dzielić się ma na 20 pięter. Miejsce pod wieżę kosztuje 4 miljony marek. Fundamenta będą z kamienia, reszta ze stali i z cegły. Cztery pierwsze piętra służyć będą do różnych celów obrzędowych, reszta przeznaczona jest na izby radne i biura. Szesnaście wind łączyć ma piętra ze sobą, a z tych 4 wiodą aż na dach, zkąd podziwiać będzie można wiszące ogrody na terasie, umieszczonej na łańcuchach. Oświetlenie będzie, ma się rozumieć, elektryczne.

ROZMAITOŚCI.

Rodzina niedźwiedzia w klatce. Pan Józef Dausa, wyłapał w okolicy Aradu, całą rodzinę niedźwiedzią, złożoną z dwóch samiczek i jednego samczyka. mających 6 do 7 tygodni. Jedzą dobrze, gniewają się jeszcze lepiej, zwłaszcza, gdy im kto rękę pokaże przed klatką. Szanowna mama, gdy aresztowano jej progeniturę, była nieobecną. Widocznie, wyszła do lasu za zakupnem żywności.

Nowa zabawka paryzka rozdziera uszy przechodniom nad Sekwaną. Jest to kulka srebrna, pusta wewnątrz i zawierająca mechanizm, który wprawiony w ruch przez dmuchanie w otwór znajdujący na powierzchni kulki, wydaje pisk żałosny, jeżeli można tak się wyrazić. Ów pisk przypomina w części „cri-cri" obmierzłej pamięci, a w części, inną nie mniej nieznośną maszynkę, wydającą „le cri de ma belle-mère" (krzyk mojej teściowej) i niezupełnie jeszcze wyszłą z użycia. Dzięki temu skojarzeniu, nowa plaga uliczna Paryża stanie się równie dokuczliwą jak tamte obie. Jedno tylko daje niejaką otuchę, mianowicie, że jest droga, bo cztery franki kosztuje (jest srebrna), że przeto nie będzie tak rozpowszechnioną.

Pułk, utworzony przez kardynała Lavigerie, a stojący załogą śród Sahary pod Biskią, aby przeszkodzić handlowi niewolnikami, zyskuje coraz więcej szeregowców. W tych dniach zapisał się do pułku, znany sportsmen, wicehrabia de Bressac, a nadto dwunastu nowicjuszów składało śluby na lat pięć. Jednocześnie odbyło się także poświęcenie domu, zbudowanego w stylu maurytańskim. W poniedziałek mieli nowicjusze wyruszyć na wielbłądach w strojach wojennych na swoje stanowiska, znajdujące się bardziej w głębi pustyni, w miejscu, gdzie zazwyczaj przeciągają handlarze niewolnikami.

Trzęsienie ziemi spustoszyło w ubiegły piątek miejscowość Adil-Djevas w okręgu Van w Azji Mniejszej, jak donoszą z Konstantynopola. Przeszło 146 domów leży w gruzach, 240 budynków zaś zostało silnie uszkodzonych Setki ludzi poginęły; nędza śród mieszkańców, którzy zdołali się uratować straszna. Sułtan ofiarował podobno niezwłocznie 500 funtów tureckich na ofiary katastrofy.

Figiel telefonu. Pewien jegomość przybył do Kopenhagi, aby porobić różne sprawunki. Kiedy już wszystko załatwił, pragnął się dowiedzieć, czy zakupione rzeczy wyekspedjowano. Z kantoru do składu, gdzie znajdował się właściciel towarów, prowadził telefon; przystąpił więc doń nabywca — i jakież było zdumienie obecnych w kantorze osób, gdy ni ztąd ni zowąd, trzasnął walcem do słuchania o ścianę, wdział kapelusz i wyszedł. Pokazało się później, że właściciel, pewny że rozmawia przez telefon z jednym ze swych subjektów, wyrzekł słowa następujące: „Wszystko to bardzo dobrze, nie wiem tylko, czy temu oszustowi mam kredytować, czy nie?" Nic dziwnego, że „oszust" obraził się niepomiernie.

Przepisy etykiety hiszpańskiej są do dnia dzisiejszego jeszcze bardzo surowe, chociaż już o wiele łagodniejsze, niż w pierwszej połowie bieżącego stulecia; usunięte też już zostały z dworu hiszpańskiego niektóre dziwaczne zwyczaje, panujące wówczas. I tak między innemi, książe Medina-Celi uchodził w owych czasach od kilkuset lat za pretendenta, mającego prawa dziedziczne do korony hiszpańskiej. Ilekroć wstępował na tron nowy monarcha, książe Medina-Celi uroczyście protestował przeciw temu w imię praw swoich i bywał systematycznie skazywany na karę pieniężną. Spór ten o koronę wszakże nie wpływał bynajmniej na stosunki z królem które były jak najlepsze, tak, że książe uważał za najświętsze swoje prawo honorowe możność ofiarowywania królowej ślubnej sukni. — Margrabiowie Rivadeo znów mieli z dawnych czasów przywilej jadania w dzień Trzech Króli przy stole monarszym i żądania stroju, jaki król dnia tego nosił. Królowa Izabela w sprytny sposób pozbawiła przywileju tego młodego księcia Hijar, który był spadkobiercą tego margrabiowskiego tytułu. Stosownie do starego zwyczaju w wigilję Trzech Króli pukał on do drzwi królowej i mówił: „Ja margrabia Rivadeo, pragnę wiedzieć o której godzinie jutro królowa [illegible]?" „Królowa jutro wcale nie będzie obiadowała" — brzmiała odpowiedź i biedny margrabia odszedł zasmucony. — Etykieta wymagała dawniej, by królowa hiszpańska w [illegible] o dziesiątej a w zimie o dziewiątej, udawała się na spoczynek. Księżniczka orleańska Ludwika, wyszedłszy za Karola II-go sądziła, że godzina spoczynku stosować się powinna do stopnia znużenia. Zdarzyło jej się jednak kilkakrotnie, iż gdy siedziała jeszcze przy wieczerzy. przybywały jej garderobiane, i, niemówiąc słowa, rozbierały ją i co prędzej zanosiły do łóżka.

Ręce niewieście. Pewien fizjolog francuzki odbywał specjalne studja nad rękami kobiet i doszedł do następujących wyników: najładniejsze ręce mają dziewczęta irlandzkie, drugie miejsce zaś zajmują Polki. Angielka ma rękę zanadto grubą i mięsistą, Amerykanka wązką i długą; Niemki znów mają dłoń szeroką i palce krótkie. Ręce Włoszek, Hiszpanek i Francuzek niczem się nie odznaczają, chociaż Włoszki i Francuzki mają rękę ładniejszą, niż Hiszpanki. Najwięcej czasu na pielęgnowanie rąk poświęcają Paryżanki i mieszkanki Berlina. W Chinach stare przysłowie mówi: „Im większa pani, tem dłuższe paznogcie," i dlatego córy państwa niebieskiego wielką wagę przywięzują do długich paznogci.

Z TYGODNIA.

W chwili, gdy p. Glickson w „Wielki dzwon" uderzy, aby zgromadzić w swej świątyni sztuki liczniejszą niż zwykle publiczność, moje kronikarskie zapiski już się drukować będą. Darujecie przeto, że o tym „wielkim" wypadku tygodnia bliższych szczegółów nie podam, a zapiski zaczynam od zszeregowania innych „wielkich" faktów, które zaszły w starym naszym grodzie

Rada miasta radziła dwa dni z rzędu, tajnie i jawnie, jakby miasto uszczęśliwić — nierogacizną i innym krajowym dochówkiem. Maluczko, a ujrzymy wielką i wspaniałą wychowalnię bydlątek na prądnickich błoniach; maluczko, a nic nie zobaczymy — prócz obietnicy obietnic.

Restauracji wieży alarmowej u Panny Marji jeszcze nie rozpoczęto.

Naukowe wydawnictwa Akademji Umiejętności znacznie staniały.

Ceny starego nieużytecznego żelaziwa poszły w górę.

Nie umarł ani jeden żebrak krociowy ku zmartwieniu reporterów, którym ubył smaczny kąsek kaczki — dziennikarskiej.

W Sukiennicach nie zarządził Magistrat żadnej naglącej naprawy, a co lepsze: ulica Dominikańska nie była *codziennie* zamiataną, ku wielkiemu zdziwieniu okolicznych mieszkańców.

Radzie miejskiej nie przedłożono do uchwały ani jednego dodatkowego kredytu. Posłowie krakowscy do Rady państwa nie spowodowali dotąd ustąpienia ministerjum, a p. Romanowicz nie był wzywany ze Lwowa, aby ratować zagrożone stanowisko liberalnej partji podwawelskiej.

W Krakowie pojawiły się podobno grzyby. *Relata refero*, nie biorąc odpowiedzialności za prawdziwość tego ostatniego faktu...

Natomiast ręczyć mogę, że tydzień zamknęliśmy smutnym obrzędem pogrzebu, żośmy na wieczny spoczynek złożyli człowieka nader sympatycznego, który w życiu nie zaznał ani spoczynku, ani szczęścia. Mówię tu o ś. p. Władysławie Chrośnikiewiczu, kamieniarzu. Znało go prawie całe miasto, a jednak tak niewielu znało prawdziwie. Była to jedna z tych natur artystycznych nawskróś, a nawskróś nieporadnych; jeden z tych talentów, które mimo wielkich zasobów twórczości i zapału, nie wzbijają się nigdy na wyżyny sławy rozgłośnej, bo im brakuje energji czynu i samodzielności działania.

Jako ukończony technik, rzucił się do zawodu kamieniarza: długie lata prowadził wzorowo pracownię ś. p. Stehlika, a wychodzące z niej prace, zawsze pierwsze zajmowały miejsce i największy popyt. Gdy na własną rękę pracownię otworzył, garnęło się do niego wszystko; gdzie tylko chodziło o robotę kamieniarską wykwintną, dokładną, stylową, artystyczną, tam wzywano ś. p. Chrośnikiewicza i nigdy się na nim nie zawiedziono. Z tego warsztatu wychodziły prawdziwe artystyczne cacka, a roboty kamieniarskie wykonane przy restauracji kościoła Panny Marji, po wiekach całych zaświadczą, do jakiej subtelności wykonania potrafił doprowadzić każdy przedmiot, jak martwa bryła kamienia nabierała życia pod jego ręką. Stoje on tu godnie obok mistrzów, którzy przed wiekami wznosili nasz kościół farny i przypornice jego zdobili szczytnicami, o przeświecającej kamiennej koronce, dziś jeszcze godnej podziwu. Nie urósł w pychę, nie shardział powodzeniem; zawsze cichy i skromny, sumienny i pracowity, do posług i usług gotowy, był nieraz przedmiotem wyzysku i zamiast sowitego wynagrodzenia, rzucano mu liczmany, pocieszając nadzieją lepszej przyszłości. I zawsze w oczekiwaniu tego lepszego jutra, w oczekiwaniu jakiejś szczęśliwszej doli, gorzkniał coraz więcej, odosobniał się, a gdy zmódz losu nie umiał, wybrał — pistoletową kulę.

Niech mu ziemia będzie lekką, bo życie było dlań ciężkie, mimo pozorów powodzenia. Nie prędko Kraków zapomni swego pierwszego i pierwszorzędnego kamieniarza, bo nie prędko znajdzie się spadkobierca jego talentu i jego artyzmu; nie łatwo to wziąć po Bekwarku lutnię...

Ale mówmy o czem innem. Np. o tem, że niedalej, niż wczoraj, miałem sposobność oglądać ogromne, trzytomowe dzieło, foljowe, na pięknym papierze, wykwintnie drukowane, a przyozdobione secinami wielkich i małych illustracyj, wykonanych przez pierwszych narodowych artystów-malarzy; dzieło, które w sposób wysoce malowniczy a sympatyczny przedstawia kraj cały, mieszkańców jego, chaty i zamki, pałace i zagrody, wsie i miasta; które jednem słowem, gromadzi w sobie wszystko, co podnosić może uczucia patrjotyczne ludności, co zaznajamia z naturą, dziejami i charakterem ojczyzny; które wreszcie wydał nie magnat, ale zwykły poczciwy księgarz, lud swój i kraj swój kochający. Czy nie zrobiłoby wam się ciepło koło serca gdybyście tak, jak ja, zobaczyli to dzieło? Naturalnie! Wiedzcież więc, że takie dzieło wydane zostało rzeczywiście — ale nie u nas. Wydał je Otto, księgarz w Pradze, a zowie się ono „Czechy." Długo patrzyłem na te karty, długo myślałem kiedy i my zdobędziemy się na taką „Polskę," a im dłużej myślałem, tem czerwieńszy rumieniec wstydu na twarz moją występował, tem bardziej malały nasze czyny wobec czynów pobratymczego narodu i gotów byłem łzę uronić nad niedołęztwem naszem, nad obojętnością o własną naszą chwałę, gdyby mi był księgarz nie podsunął drugiej książki wspaniałej, arcywspaniałej i — co ważniejsze — polskiej. W kąt trzytomowe „Czechy" przed taką publikacją potomka hetmanów i wojewodów polskich, jak „Miasta Pizydji i Pamfilji." O Pizydyjczycy! jak wam Polak zazdrości! Choć nie powinien, bo odkąd „Pieśń o ziemi naszej" stała się tylko wierszowaną geografją, można bez wyrzutu sumienia patrzeć „z góry na swe ziemie i rodzime swoje plemię," a miłością darzyć nadeufrackie krainy.

Idąc za przykładem wydawcy Pizydji, gotowi Krakowianie miłością swoją obdarzyć Syngalezów, którzy do nas przyjeżdżają z wizytą, a namioty swoje rozbiją w Krakowskim parku. Przyjmiemy rzadkich gości otwartem sercem, oprowadzimy ich zapewne, jak niegdyś Ślązaków, Węgrów, „Sokołów" i konserwatorów po Krakowie; pokażemy jego ukryte piękności, zaprowadzimy na wystawę tu ryńskich planów w Sukiennicach, aby nabrali wyobrażenia o bogactwie zabytków naszych z przeszłości, a może — djabeł nie śpi — który z magnatów syngalezkich zapłonie taką gorącą miłością do naszego kraju, że we wspaniałem dziele wyda opis ziemi lechickiej pod tytułem „Malownicza Polska", za co postawimy mu pomnik w daleko krótszym czasie, niż pewnemu wieszczowi narodowemu. Byle tylko dopisała pogoda! Bo jak aura będzie tak nieprzyzwoitą, jak w ubiegłym tygodniu, to Syngalezi kłapać będą zębami, nosa na świat boży nie pokażą i nie ujmie ich nawet europejski szyk naszych ślicznych Krakowianek. Radbym więc ubłagać niebiosa, aby spuściły na ziemię ożywcze promienie słońca, dały drzewom rozkwitnąć, ziemi podeschnąć, kobietom zaprezentować mody wiosenne, biedakom zezwoliły pozastawiać paltoty zimowe, a mnie dały możność wygłoszenia odczytu etnograficzno-estetycznego, p. t.: „O użyteczności pobytu Syngalezów w Krakowie i o wpływie ich na cywilizacyjny rozwój tego miasta".

W chwili, gdy kończyć miałem niniejsze zapiski, spojrzałem do kroniki *N. Reformy* z soboty i dowiedziałem się z niej, że pewien architekt, został kamieniarzem i pragnie objąć po ś. p. Chrośnikiewiczu roboty kamieniarskie dla nowego teatru. Z zapiski kronikarskiej dowiedziałem się także, że ów architekt był wspólnikiem ś. p. Chrośnikiewicza. Ależ to cudownie moi panowie. Jest więc wziąść komu po Bekwarku lutnię! Vivat sequens! Nie znam osobiście nowego kamieniarza, ale słyszałem z wiarogodnego źródła, że ma to być rzemieślnik wprost przeciwnego usposobienia, niż zmarły jego wspólnik. Tamten grzeszył brakiem samodzielności i energji, natomiast u nowego kamieniarza samowiedza i pewność występowania na zewnątrz przewyższa nawet jego duży artystyczny talent. Nadto pochwalić należy ochoczość, z jaką architekt podjął się zawodu kamieniarza. Ale widać, że to człowiek bez przesądów i czystej krwi demokrata.

Wszystko to *notabene*, jeśli notatka *N. Reformy* jest prawdziwą.

P. Chła.....

POLITYKA.

Sytuacja polityczna.

Horyzont austrjackiej polityki wewnętrznej, który od czasu, kiedy zwolennicy dra Riegera coraz więcej zaczęli tracić na popularności, ciągle był zaćmiony, wyjaśnił się nareszcie. Można już mniej więcej przewidzieć, jaką będzie owa większość w poszczególnych wypadkach, którą dla przeprowadzenia różnych spraw tworzyć zamierza hr. Taaffe. Przewagę będą miały w Izbie poselskiej trzy wielkie stronnictwa. Po jednej stronie będzie klub konserwatywny, po drugiej zjednoczona lewica a po środku Koło polskie, od którego zawsze zależeć będzie zwycięztwo. Stanowisko Koła polskiego jest więc bardzo korzystne, a spodziewamy się, że reprezentacja nasza wyzyska je należycie dla dobra naszej prowincji i narodowości.

W skład klubu konserwatywnego wchodzą różne żywioły z dawnej prawicy, a więc: klub hr. Hohenwarta, czeska szlachta historyczna, wszyscy Rumuni i Chorwaci, katolicy niemieccy, autonomiści tyrolscy i bukowiński Rusin dr. Wolan. Kilku posłów waha się, czy wstąpić do klubu konserwatywnego. Stronnictwo to, z góry oznaczyło jako swoje zadanie: zupełne zaspokojenie materjalnych i cywilizacyjnych potrzeb ludności, rozwinięcie ustawodawstwa na zasadach chrześcijańskich, zachowanie równouprawnienia narodowości, zachowanie historycznej autonomji poszczególnych królestw i krajów koronnych z utrzymaniem węzłów, łączących je z państwem. Celem wypracowania statutu nowego klubu, wybrano komitet, w którego skład weszli posłowie: hr. Hohenwart, br. Serenyi, ks. Karlon, dr. Klaicz i prof. Szuklje. Ostateczne ukonstytuowanie się klubu zapowiedziane jest na poniedziałkowe jego posiedzenie. Jak wiadomo, reprezentanci historycznej szlachty czeskiej zastrzegli sobie prawo samodzielnego postępowania we wszystkich sprawach, odnoszących się specjalnie do Czech, a podobne zastrzeżenie zamierzają uczynić katolicy niemieccy pod przywództwem ks. prałata Karlona.

Obok trzech wymienionych wielkich stronnictw istnieje w Izbie poselskiej cały szereg pomniejszych klubów, oraz wielki klub młodoczeski zwany, jak wiadomo, „klubem posłów czeskich z Czech". Przywódcy tego klubu starają się wszelkiemi siłami o zbliżenie do dzikich Czechów, do posłów czeskich z Morawy i do reprezentantów szlachty historycznej. Nie jest więc wykluczone jednolite postępowanie wszystkich posłów czeskich w niejednym ważnym wypadku, coby się nie mało przyczyniło do wzmocnienia stronnictw autonomicznych. Nie wyszedłby na tem źle i rząd, bo nie ulega wątpliwości, że bądź co bądź, główną jego podporą będzie prawica.

Mowa od tronu.

W sobotę o godzinie dwunastej w południe powitał cesarz Radę państwa mową od tronu, która była niezwykle długa. Pierwsza jej część poświęcona jest wyłącznie sprawom ekonomicznym. Przedewszystkiem zapowiada cesarz projekty ustaw, mających na celu doprowadzenie do porozumienia się między przedsiębiorcami a robotnikami. Dążność do zaspokojenia usprawiedliwionych interesów drobnego przemysłu będzie dalszym przedmiotem starań, powołanych do tego czynników. Osobny projekt ustawy, poświęcony będzie uregulowaniu przemysłu budowniczego. Ustawy o zabezpieczeniu robotników zostaną rozszerzone. Rolnicy mają się zorganizować na wzór cechów. Dotacja na regulację rzek ma być powiększona. Dalej przedstawi rząd Izbie projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu od ognia nieruchomości, niemniej przepisy, zmierzające do zapobieżenia pijaństwu i fałszowaniu środków żywności.

Starając się o utrzymanie zaprowadzonej nareszcie w budżecie równowagi, pomyśli rząd także o reformie podatków bezpośrednich, zajmie się także sprawą komunikacji a w szczególności przedstawi Izbie wnioski w sprawie stopniowego upaństwowienia kolei żelaznych i zmiany taryfy towarowej. Stosunki handlowe z zagranicą mają być na nowo uregulowane.

W dziedzinie oświaty potrzebna jest reforma studjów prawniczych, administracyjnych i medycznych Między innemi zostanie Uniwersytet lwowski uzupełniony wydziałem lekarskim.

W prawodawstwie potrzebna jest rewizja kodyfikacji w zakresie materjalnego prawa karnego i postępowania cywilnego; w procesie karnym również potrzebne są zmiany. Dalej wypadnie pomyśleć o zastosowaniu prawodawstwa do stosunków ekonomicznych.

Dalej zapowiada mowa od tronu zjednoczenie m. Pragi z przedmieściami i budowę kolei miejskiej w Wiedniu, poczem przechodzi do spraw zagranicznych. Cesarz zaznacza z zadowoleniem, że we wszystkich europejskich państwach, objawia się pragnienie wspólnego pokojowego pożycia. W końcu zapowiada monarcha, że rząd dążyć będzie do usunięcia przeciwieństw narodowych i partyjnych, przez zapewnienie każdemu należnych praw i swobód.

Cesarz odczytał streszczoną powyżej mowę, siedząc z nakrytą głową na tronie, otoczony przez ministrów i najwyższych dostojników dworskich.

Kronika polityczna.

Wiedeń 10 kwietnia. W skład klubu ruskiego wchodzą posłowie: Barwiński, Bryliński, Mandyczewski, Ochrymowicz, Podlaszecki, Romańczuk i Teliszewski Prezesem wybrany Romańczuk, a sekretarzem Teliszewski. Wypracowanie statutu klubu powierzono Teliszewskiemu a przygotowanie programu Romańczukowi. Do komisji parlamentarnej wydelegowano ks. Mandyczewskiego.

Budapeszt dnia 10 kwietnia. Narodowo-demokratyczna partja robotnicza obradować będzie w tych dniach nad kwestją, jakie stanowisko zająć należy wobec obchodu święta robotników w dniu 1 maja, ponieważ obchód zeszłoroczny robotnikom węgierskim nie pomógł, ale zaszkodził. Demonstracja w kwestji ośmiogodzinnej pracy jest zbyteczną, ponieważ w Węgrzech ma każdy robotnik prawo zawrzeć odpowiedni kontrakt z pracodawcą. Jeżeli robotnik węgierski będzie obstawał przy ośmiogodzinnej pracy, przyjdzie na jego miejsce socjalny demokrata, a z tymi nie powinni mieć narodowo-demokraci żadnej łączności.

Paryż 10 kwietnia. W departamencie Pas-de Calais wyraził znany socjalista Decluze na Radzie jeneralnej kilka życzeń, pomiędzy któremi figurowało odłączenie Kościoła od państwa. Prefekt oświadczył, iż żądania te są nieprawne a nawet gdyby takiemi nie były, to potrzebne są w celu przedstawienia ich komisji cztery podpisy. Sprawa upadła, gdyż oprócz Delcluze'a nikt żądań jego podpisać nie chciał.

Belgrad 10 kwietnia. Gabinet serbski ma zamiar po skończonej sesji Skupczyny, zacząć pertraktacje z królem Milanem, w kwestji jego stosunku do króla Aleksandra za pośrednictwem rejencji. Strona finansowa nie będzie tu wcale poruszona, gdyż w dwukrotnej odmownej odpowiedzi na żądania króla Milana, kwestja załatwioną została. Jako odszkodowanie może Milan uważać nowe prawo prasowe o nietykalności jego osoby, jako byłego władcy.

Rzym 10 kwietnia. W poniedziałek ukaże się broszura w języku francuzkim p. t. „Union conservatrice et catholique en France", która w kilkuset tysiącach egzemplarzy ma być rozdaną we Francji Broszura, pisana przez OO. Jezuitów, zaleca katolikom francuzkim uznanie istniejącego porządku rzeczy, a posłuszeństwo obecnemu prawu nazywa obowiązkiem patrjotycznym.

Londyn 10 kwietnia. W komisji rządowej do zbadania kwestji robotniczej znajdować się będą jako przedstawiciele rządu, minister handlu Hicks Beach i indyjski podsekretarz stanu sir F. Gorst. Do opozycji należy dwóch gladstonistów: b. minister handlu A. Huudella i Henry Fowler. Udziału odmówili: Morley i Playfair. W Izbie wyższej na miejsce zmarłego Granville'a wybrany został lord Spencer na przywódcę partji liberalnej.

Madryt 10 kwitnia. Rząd przedstawił Kortezom czerwoną księgę, zawierającą dokumenty, odnoszące się do rokowań z państwem Maroko.

Sub auspiciis Imperatoris.

Wspaniałej uroczystości była wczoraj widownią aula Uniwersytetu Jagiellońskiego. W samo południe napełniła się ona po brzegi: młodzieżą akademicką, przedstawicielami świata naukowego i literackiego, inteligencją, arystokracją, damami, nawet wojskowymi. Przygotowywał się wielki akt promocji na doktora praw, p. Stanisława Wróblewskiego, pod protektoratem samego Monarchy. Osobę cesarza zastępował JE pan Namiestnik, hr. Badeni.

O godzinie 12 weszli profesorowie Uniwersytetu wszystkich fakultetów w poważnych togach, w beretach, niektórzy w fjoletach ze złotemi łańcuchami na piersiach — na samym końcu Rector Magnificus, dr. Zakrzewski, w towarzystwie profesorów Kleczyńskiego i Kasparka.

Gdy ci po obu stronach katedry, na której wyż wymienieni usiedli, miejsca zajęli, ukazał się Namiestnik z panem delegatem, radcą Kuczkowskim. Obadwa usiedli naprzeciw drzwi, pod oknem, na niewielkiem podwyższeniu.

Doktorand, p. St. Wróblewski, mężczyzna nizki, szczupłej ciała budowy, o rysach twarzy ostrych i wyrazistych, na których maluje się wielkie ducha skupienie, stanął naprzeciw Rektora. Pedelowie z historycznemi berłami uszykowali się po jego lewej i prawej stronie.

Pierwszy przemówił dziekan fakultetu jurydycznego, prof. Kleczyński, po nim Rektor, prof. Zakrzewski, na końcu najpierw po łacinie, następnie po polsku, przemawiał prorektor Kasparek. Idowiedzieliśmy się od nich, że p. Wróblewski w młodości najwcześniejszej był uczniem celującym, przy tem niezmiernie pracowitym i zdolnym, więc też gdy wszystkie rygoroza zdał z wyszczególnieniem, Senat Akademicki prosił, aby jego promocja mogła się odbyć pod protektoratem samego monarchy. Cesarz nie odmówił.

Po profesorach zabrał głos Namiestnik i wyraźnie, dobitnie a spokojnie wypowiedział swoje zdanie o tej wielkiej uroczystości, przyczem z naciskiem zaznaczył, że młodzież powinna uczyć się i być współpracownicą społeczeństwa, nie zaś jego mistrzynią, bo na to będzie czas, gdy dojrzeje.

Najbardziej wzruszającem było zakończenie uroczystego obchodu, gdy młody doktor zaczął dziękować najpierw rodzicom, że go poczciwie wychowali, następnie profesorom za nauki, w końcu monarsze i namiestnikowi za łaskę, która go spotkała.

W tem miejscu nie jednemu łza w oku się zakręciła...

Wypada jeszcze nadmienić, że JE. hr. namiestnik przy końcu swego przemówienia, wręczył młodemu doktorowi pierścień brylantowy, upominek od monarchy.

Uroczystość, której wczoraj byliśmy świadkami, jest nadzwyczaj rzadką. W uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się ona dopiero trzeci raz, i dziwnem losu zrządzeniem, zawsze pod prezydencją hr. Kazimierza Badeniego, dawniej jako delegata namiestnictwa, dziś jako samego namiestnika.

Ponieważ p. Wróblewski odsługuje rok wojskowo, przeto pod togą miał uniform, a pułkownik z delegacją oficerów, przyszedł jako jego świadek. *Szat...*

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Grobu Chrystusa i św. Juljusza; jutro: śś. Hermenegilda i Justyna.

Rocznice. Dnia 12 kwietnia 1525 roku wyznacza król Zygmunt I 4000 czerwonych złotych rocznej pensji księciu Albrechtowi pruskiemu, jako swemu lennikowi.

Bitwa pod Grunwaldem złamała potęgę Krzyżaków, ale jej nie zniszczyła zupełnie, to też wojny z Zakonem toczyć musiała Polska i później. Za Kazimierza Jagiellończyka trwała trzynaście lat wojna z Krzyżakami, od roku 1454—1466. Wśród tych zapasów dał się przekupić Ulryk Czerwonka, dowódca krzyżacki w Malborgu i oddał to miasto wojsku polskiemu i z całą załogą krzyżacką, która od dawna żołdu nie otrzymywała, przeszedł na stronę polską *dnia 12 kwietnia 1457.* Wojna od tej chwili trwała jeszcze lat 9, aż ją zakończył pokój w Toruniu r. 1466 zawarty z wielką dla Polski korzyścią, bo Krzyżacy uznali się za lenników Korony polskiej i większą część ziem Polsce zwrócili.

JE. namiestnik hr. Badeni opuścił wczoraj wieczorem o godzinie $10^1/_2$ nasze miasto, udając się z powrotem do Lwowa. Na dworzec towarzyszyli J. Ekscelencji: delegat namiestnictwa p. Kuczkowski, nadradca skarbowy p. Krumłowski, dyrektor policji dr. Korotkiewicz i w. in. osób.

Loterja fantowa. Dziś w niedzielę, jak już donosiliśmy, odbędzie się w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń loterja fantowa, na dochód stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej, pod opieką św. Józefa. Pożyteczna ta instytucja zostająca pod protektoratem J. Em. Kardynała, księcia Biskupa krakowskiego, ma na celu skupianie młodzieży rękodzielniczej, utwierdzanie w niej zasad wiary i obyczajności chrześcijańskiej, udzielanie jej pożytecznych wiadomości z zakresu historji i literatury polskiej, oraz tych wiadomości, które ze stanem i powołaniem tej młodzieży w ściślejszym są związku. Niewątpliwie przeto publiczność nasza, dbająca zawsze o rozwój pożytecznych instytucyj, pospieszy licznie na dzisiejszą loterję i przyczyni się do jej uświetnienia. Będzie to zachęta dla naszej młodzieży rękodzielniczej, aby na obranej drodze wytrwale dalej postępowała i kształciła się na prawych obywateli; będzie to także dowodem uznania dla jej kierowników, którzy nie szczędzą swojej pracy i i trudów.

Przy tej sposobności nadmienimy, że zebrane fanty w liczbie kilkuset, przedstawiają się bardzo okazale. Podczas loterji przygrywać będzie orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p Hocka i wykona bardzo urozmaicony program. Między innemi odegra orkiestra „Aquarelle" potpourri zebrane z najpiękniejszych utworów i ułożone przez p. Hocka, a wykonane po raz pierwszy ku wielkiemu zadowoleniu słuchaczy, w ubiegłą środę, na wystawie wieczornej w Sukiennicach.

P. Erazm Pilz, redaktor *Kraju*, bawi w Krakowie.

Obywatelstwo austrjackie uzyskali pp. Bronisław Kąsinowski, dotychczas poddany pruski, zastępca nauczyciela szkoły realnej, i Wolff Klibanow, przemysłowiec, b. poddany rosyjski.

† **Zmarli**: ks. Ludwik Nowakowski, b. proboszcz w Płokach, zmarł w Krakowie, w 73 roku życia. Konstancja z Kiernickich Rylska, obywatelka m. Krakowa, zmarła 10 b. m. przeżywszy lat 42.

Dar. Hrabia Antoni Wodzicki, poseł ziemi krakowskiej, ofiarował w grudniu z. r. 400 złr. w. a. jako podarek gwiazdkowy, na cele szkolnictwa ludowego w powiecie krakowskim, składając kwotę tę na ręce c. k. okręgowego inspektora szkół. Kwota powyższa rozdzieloną została w następujący sposób: 80 złr. przeznaczono na zakupno przyborów naukowych dla biednych dzieci w powiecie; 170 złr. rozdzielono zaraz między najuboższych nauczycieli, jako osobiste zasiłki; 150 złr. zaś przeznaczono na zakupno przyborów do nauki zręczności dla tych szkół, w których nauka ta udzielaną bywa. Zakupiono przeto i rozesłano szkołom małe komplety narzędzi do nauki zręczności, oraz zamówiono specjalne warsztaty, które w miarę wykończenia, dotyczącym szkołom nadsyłane bywają. Gremjalną uchwałą w dniu 21 marca 1891 powziętą, uchwaliła c k. Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie, wyrazić hrabiemu Antoniemu Wodzickiemu za dar ten, publiczne podziękowanie, co niniejszem z przyjemnością spełniam.

C k. Radca Namiestnictwa i Przewodniczący c k. Rady szkolnej okręgowej
Kuczkowski.

Uzupełnienie ksiąg wodnych poleciło namiestnictwo starostwom i magistratom w jak najkrótszym czasie uskutecznić, a zarazem nakazało oznaczyć wysokość stanu wody przy zakładach przemysłowych wodnych.

Zabezpieczenie pomocników adwokackich w kasie chorych. Namiestnictwo nie uwzględniło rekursu wniesionego przez tutejszych adwokatów i notarjuszów, polecając tymże, aby swych funkcjonarjuszów ubezpieczyli od wypadku w kasie chorych, przyczem oświadczyło, że o uwolnienie od powyższego obowiązku winni się postarać w magistracie, na podstawie warunków objętych ustawami.

Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało wiadomość od królewsko-włoskiego ministerstwa wyznań i oświaty, że zamierza ono w Turynie utrzymywać stałą wystawę architektoniczną i uprasza o zapytanie reprezentacji m. Krakowa, czy ta nie byłaby skłonną, przedmioty wystawowe architektoniczne, za przykładem innych miast, ofiarować bezpłatnie, lub też czyby nie zezwoliła na zdjęcie z nich fotografji lub kopji. Dotyczący reskrypt ministra wyznań i oświaty, zakomunikowało Namiestnictwo prezydjum tut. magistratu.

Posiedzenie Towarzystwa technicznego krakowskiego odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, w wyższej szkole przemysłowej, przy ulicy Gołębiej l. 20. Na porządek dzienny wejdą: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) W sprawie trzeciego zjazdu austr. inżynierów i architektów. 3) Wybranie komisji do opracowania kwestjonarza dla nowej sieci kolei lokalnych. 4) „O wyrobie dranic i ich użyciu do pokrycia zabudowań gospodarskich i szop" inż. Leon Mikucki. 5) Wnioski członków.

Towarzystwo numizmatyczne odbyło swoje zebranie doroczne w niedzielę dnia 5 b. m., w gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybory do wydziału zostały odroczone do chwili zatwierdzenia nowych statutów, których projekt przedłożył wydział zgromadzeniu Po przedstawieniu przez przewodniczącego p. Umińskiego, stanu kasy i rozwoju Towarzystwa, komisja kontrolująca złożyła wyczerpujące sprawozdanie z lustracji zbiorów i majątku Towarzystwa a wyraziwszy uznanie szczególniejsze kustoszowi p. A. Ryszardowi, za prowadzenie wzorowe inwentarzy, katalogów i urządzenie zbiorów, wniosła o danie wydziałowi absolutorjum za rok ubiegły, co też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

P. Warmut, artysta śpiewak, którego koncert odbędzie się wkrótce, przeznaczył połowę dochodu na rzecz „Sokoła".

Z teatru. Dziś dany będzie po raz siódmy wesoły i doskonale grany „Teść" Ruszkowskiego i Abrahamowicza.

We wtorek i we środę wystąpi p. Fiszer, znany monologista.

Wieczorek pożegnalny pp. Siemaszków, którzy opuścili scenę naszą wskutek nieporozumień z dyrekcją teatru, odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. w sali Tow. muzycznego. Program ogłoszą afisze. Bilety na wieczorek sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

P. Cyrankiewicz, technik i mechanik teatralny, Krakowianin, pracujący obecnie nad planami urządzenia sceny teatru nowego, został zawezwany do urządzenia maszyneryj scenicznych w nowo budującym się teatrze miejskim w Tyflisie. P. Cyrankiewicz po ukończeniu planów krakowskich, uda się bezzwłocznie do Tyflisu. Po drodze wstąpi do Mińska, następnie do Chersonu, gdzie dokona w miejscowych teatrach nowych zastosowań mechanicznych swego wynalazku.

Magistrat zatwierdził plany, tyczące się podwyższenia dwupiętrowej części realności pod l. 1 przy ulicy Lubicz, do trzech pięter wysokości. Plany powyższe wypracował budowniczy p. Ekielski.

Na Szewskiej ulicy przystąpiono w dniu wczorajszym do naprawy bruków.

Budowa cyrku na ulicy Dietlowskiej w pobliżu wylotu ulicy Grodzkiej, prowadzoną jest już od kilku dni, a jeszcze przed końcem tego miesiąca ujrzymy w nim popisy lekkich i zręcznych akrobatów, człowieka-węża i uciechę galerji... głupiego Augusta.

W Parku krakowskim urządza p. Masłowski, cukiernik, wspaniałą mleczarnię, w której prócz śmietany i śmietanki wszelkiego rodzaju, dostać będzie można mleka prosto od krowy. Dla kuracjuszów jest to innowacją wielce pożądaną.

Wychodztwo. Policja tutejsza zatrzymała 8 emigrantów za przekroczenie ustawy wojskowej. 7 włościan pochodzi z powiatu ropczyckiego, a 1 z powiatu mieleckiego.

Złapał się na klamce. Handlarz żelaza Himmelblau, przytrzymał terminatora ślusarskiego, Karola S., który mu chciał sprzedać mosiężną klamkę, pochodzącą z kradzieży. Ponieważ w ostatnich miesiącach kradzieże kosztowniejszych klamek systematycznie były dokonywane, nasuwa się więc podejrzenie, iż cały szereg owych kradzieży popełnił S. Śledztwo w tym kierunku jest prowadzonem nadzwyczaj energicznie.

Znanego włóczęgę, Józefa Rychtera, poszukiwanego już od dłuższego czasu za kradzież, przytrzymała tut. policja.

Teatr.

Wielki dzwon, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala.

O ile nazwisko każdego prawie francuskiego komedjopisarza usposabia z góry jak najlepiej względem utworu, o tyle firma niemiecka budzi sceptyzm i nieufność. Pochodzi to ztąd, że doświadczenie teatralne wyrobiło u nas przekonanie, iż Francuz w najbłahszej farsie jest nieposolitym artystą, a Niemiec w najgłębszej komedji sprowadza nudę piekielną. Nie mówimy tu naturalnie o nieśmiertelnych utworach literatury dramatycznej w Niemczech, ale o tej codziennej strawie scenicznej, jaką nam przyrządza dzisiejsza kuchnia literacka.

Kiedy Francuz z lekkością i zręcznością akrobaty przedstawi swój utwór na scenie, częstokroć nie pozostanie ani w sercu, ani w umyśle widza nic trwałego, a przecież czas spędzony w teatrze, upłynął publiczności szybko i wesoło; kiedy Niemiec roztoczy obraz, jak najstaranniej przezeń namalowany — patrzymy z najobojętniejszą miną na przedmiot i wykonanie, ponieważ nie znajdujemy tu ani prawdziwego temperamentu artysty, ani sprytu, ani dowcipu.

Dowcip francuski jest, jak lot jaskółki, błyskawiczny i niespodziewane posiadający zwroty; dowcip niemiecki wroniemi macha skrzydłami i zakreśla proste, spokojne linje.

Postacie z farsy francuskiej są może bez treści i wartości wewnętrznej, ale mają udzielający się widzowi humor, mają profile śmieszne i wyrzucają z siebie potok zawsze komicznie wypowiedzianych słów i frazesów; figury niemieckie wyglądają konwencjonalnie, poruszają z flegmą wargami i, zamiast bawić widza, pastwią się nad jego cierpliwością.

Sytuacje pomyślane przez Francuza, choćby nieumotywowane dostatecznie, mkną tak szybko jedna za drugą, że nie możemy ich kontrolować i zadawalniamy się ogólnem wrażeniem ruchu i nieograniczonej swobody; sytuacje, wytworzone przez Niemca, są albo ciężkie, albo najzupełniej karykaturalne, czyli, że są w obydwóch razach — niesmaczne. Tak już natura urobiła Niemca i Francuza, a żaden wysiłek twórczości pierwszego, konsekwencji ztąd płynącej, nie odwróci.

P. Oskar Blumenthal ma właśnie to nieszczęście, że się Niemcem urodził. Materjał „Wielkiego Dzwonu" pod ręką francuskiego artysty byłby niezawodnie w jakie cacko sceniczne się zamienił; p. Blumenthal jednak nie potrafił zużyć go, jak należy, chociaż przyznać trzeba, w wielu miejscach wypracował swój utwór wcale dobrze. Wady pochodzą przedewszystkiem z przyrodzonych właściwości niemieckiego pisarza, który nie może zdobyć się na finezję, ale chwilami konceptem lub żartem śmiech wywołać umie.

Pani Konstancja na złość baronowej Zofii proteguje rzeźbiarza Henryka, który niezasłużenie otrzymuje za swojego „Mojżesza" nagrodę na konkursie. Drugi rzeźbiarz, prawdziwy artysta, Teobald, nie dba o odznaczenie, ale marzy sentymentalnie o baronowej. Protekcja zrobiła swoje: Henryk jest uwieńczony. Przez chwilę sam siebie i matkę ludzi rzekomym trjumfem; słowa usłyszane przypadkiem ze snu go budzą i biedny Henryk zamiast twórczej działalności, poświęca się robocie rzemieślniczej. Nb. autor jest z tego b. zadowolony i każe Henrykowi mieć dobrą minę, ponieważ dużo zarabia. Z tego samego najwidoczniej powodu zadowolenie objawia panna Otylja, która za Henryka wychodzi. O losach innych osób dowiadujemy się od czasu do czasu, kiedy na zawołanie autora zjawiają się na scenie i różne opowiadają sobie rzeczy.

A więc: baronowa Zofja, powoli zbliża się do artysty Teobalda; p Edward, mąż Konstancji — zwłaszcza w interpretacji p. Ruszkowskiego — wywołuje śmiech w audytorjum; naiwna Elly, demoniczny profesor Ludovici, nieinteresujący tenor, Edgar, i inne postacie, na przemian wchodzą i wychodzą od początku do końca. W robocie „Wielkiego Dzwonu" są ślady talentu niezaprzeczonego, słucha się wywodów autora chwilami z zajęciem — w ogóle jednak stara sztuka p. Blumenthala do wybitnych nie należy.

Nasi artyści, jak zawsze w komedji, są doskonali. Grały bardzo dobrze panie: Wojnowska, Siennicka, Kałużyńska; również mieli werwę i humor panowie: Ruszkowski, Solski, Śliwicki. — W mniejszych rólkach na wyróżnienie zasłużyły panie Wolska i Piller-Wisłobocka.

Ad. D.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 11 kwietnia.

Hotel Polski: Ignacy Gołembiowski, obywatel z Warszawy. Franciszek Gołembiowski obywatel z Warszawy

Grand Hotel: Kazimierz Masło icz właś. dóbr z Królestwa Polskiego. Stanisław br. Drohojowski, właś. dóbr z Czortkowa.

Hotel Drezdeński: Dr. Henryk Ebers ze Lwowa. Ryszard Rzaśnicki [illegible] z Warszawy. Stanisława Christiani obywatelka z Przybyszówki.

Hotel pod Różą: Edward Chmielewski, obyw. z Olkusza.

TELEGRAMY.

Wiedeń 12 kwietnia. Poseł śląski ks. Świeży wstąpi do Koła polskiego, jeżeli to ostatnie poprze jego i czeskiego kolegi ze Śląska, posła Slamy, wniosek w sprawie zmiany dla tej prowincji przepisów o wyborach do Rady państwa i wogóle zajmie się sprawą narodowości polskiej w księztwie cieszyńskiem.

Dziś odbędzie się posiedzenie galicyjskiej ankiety cłowej, oraz Koła polskiego.

Prezesem adresowej komisji Izby poselskiej będzie p. Jaworski.

Wiedeń 12 kwietnia. Ministerjum skarbu uwolniło 180 domów we Lwowie, których przebudowanie konieczne jest ze względów sanitarnych, na 25 lat od podatku rządowego pod warunkiem, że takie samo dobrodziejstwo przyzna właścicielom owych domów Sejm krajowy.

Wiedeń 12 kwietnia. Lewica wybrała do prezydjum pp. Plenera, Chlumetzkyego i Heilsberga.

Wiedeń 12 kwietnia. Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi, że radca górniczy Schalscha w Krakowie został zamianowany starszym radcą

Berno morawskie 12 kwietnia. Dzienniki czeskie uważają rozdwojenie wśród Czechów za chwilowe, a spodziewają się, że wszyscy połączą się pod wspólnym sztandarem narodowym i prawno-państwowym.

Hermanstadt 18 kwietnia. W pobliżu miasta Katza, przyszło do krwawego starcia między Rumunami a Sasami.

Berlin 12 kwietnia. *Posener Ztg.* powtarza za *Krotoschiner Anzeiger* z dnia 7 b. m następującą, wielce sensacyjną wiadomość: „Dowiadujemy się w tej chwili, że oba tutejsze bataljony piechoty wyruszą dzisiaj w pełnym rynsztunku bojowym nad granicę rosyjską Bataljon ostrowski udał się tam dzisiaj rano. Wymarsz bataljonów tych spowodowany został wieścią, iż żołnierze rosyjscy zabili bez wszelkiego powodu niemieckiego urzędnika granicznego". Wiadomość powyższa dotychczas się nie potwierdziła, a przypuszczają tu, że polega ona na nieporozumieniu i dowolnem tłumaczeniu zbiegu wypadków.

Berlin 20 kwietnia. *Vossische Ztg.* donosi, że niebawem zostanie księżna z Branickich Jerzowa Radziwiłłowa, uznana za rozrzutnicę. Męża jej ten los spotkał przed kilku tygodniami.

Berlin 12 kwietnia. Major Wissmann oświadczył, że przyjmie gubernatora wschodniej Afryki pod warunkami, jakie stawia rząd niemiecki.

Berlin 12 kwietnia. Izba poselska Sejmu, usunęła z rządowego projektu ordynacji dla gmin wiejskich paragraf, który przyznaje kobietom, o ile są właścicielkami gruntów, prawo głosowania.

Berlin 12 kwietnia. Zdaje się, że z powodu nowej ordynacji dla gmin wiejskich przyjdzie do zatargu między stronnictwem konserwatywnem a ministrem spraw wewnętrznych p. Herrfurthem. Przy jednym z paragrafów głosowali konserwatyści i katolicy za wnioskiem posła Rauchhaupta, który żywo zwalczał p. Herrfurth Tego ostatniego poparły żywioły liberalne i wolnomyślne Wniosek się utrzymał

Hamburg 12 kwietnia. *Hamburger Nachrichten* zaznaczający z zadowoleniem, że agitacja przeciw cłom ochronnym na zboże ciągle się wzmaga. Parlament odebrał podobno setki zredagowanych w tym duchu petycyj.

Petersburg 12 kwietnia. Stwierdzono, że indywiduum, które w poniedziałek aresztowano w ujeżdżalni wojskowej, należy do charkowskiego klubu Scaevoli, którego członkowie zobowiązali się z narażeniem własnego życia, po kolei godzić na życie cara. W Charkowie aresztowano znaczną liczbę osób, a policja sądzi, że w jej ręku znajduje się już większa część członków wymienionego klubu. Wśród aresztowanych znajduje się pewna liczba studentów uniwersytetu.

Paryż 12 kwietnia. Między autorem p. Juljuszem Lemaitre a krytykiem p. Champsaur, odbył się pojedynek na pistolety. P. Champsaur obraził p. Lemaitre w artykule.

Bruksela 12 kwietnia. W Antwerpji ukonstytuował się pierwszy na całą Belgję związek robotnic.

Sofja 12 kwietnia. Półurzędowy dziennik *Swoboda* poda w dosłownem brzmieniu znane listy rosyjskiego kawasa Sochorukowa.

Sofja 12 kwietnia. W rozmowie z korespondentem dziennika *Magyar Hirlap*, oświadczył bułgarski minister spraw zagranicznych p. Grekow, że Turcja zawsze miała wobec Bułgarji jak najlepsze zamiary. Rumunja również sympatyzuje z tem państwem, a nadzwyczaj życzliwie był dla niego usposobiony mianowicie Bratiano. W Serbji nie ma Bułgarja przyjaciół. W sprawie uznania księcia Ferdynanda przez rządy europejskie, Bułgarja nic nie może zdziałać.

Bukareszt 12 kwietnia. Dotychczas dokonane wybory do rumuńskiego parlamentu wypadły przeważnie na korzyść zwolenników obecnego gabinetu.

Ateny 12 kwietnia. Utrzymują tu, że na wyspie Krecie, w pobliżu miejscowości Agallia, przyszło do krwawej utarczki krajowców chrześcijańskich z muzułmanami. Bliższe szczegóły do tej pory nie znane. Cała wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

Londyn 12 kwietnia. Izba niższa przyjęła mimo protestu ze strony rządu, wniosek deputowanego Pease, według którego państwo zrzeka się w Indjach wschodnich dochodu ze sprzedaży opium.

Wiedeń 12 kwietnia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 301·25, Laenderbank 218·70, Renta majowa 92·52, Renta złota 105·35.

Odezwa Stowarzysz. Flisaków.

Do WWPP. Obywateli m. Krakowa!

W gminie Łączany, powiat Wadowicki, zawiązało się „STOWARZYSZENIE FLISAKÓW", zostające pod przewodnictwem Józefa Banasia i zastępcy jego Jana Miso, oraz Jana Kozoła, jako skarbnika.

Stowarzyszenie Flisaków zakupiło:

Węgiel pruski brzęczkowski,

który sprowadza galarami Wisłą do Krakowa i innych miejscowości.

Na podstawie koncesji Świetnego Magistratu m. Krakowa, wydanej na imię Jana Kozoła, na sprzedaż węgla, otworzyło Stowarzyszenie Flisaków: ***Biuro sprzedaży Węgla, przy ul. Zwierzynieckiej l. 29, w domu p. Walczakiewicza, nad Rudawą,*** w którem zakupować można węgiel pruski brzęczkowski, Wisłą z Prus galarami sprowadzany.

Podając o tem wiadomość P. T. Publiczności, upraszamy o liczne zgłoszenia. W szczególności zwracamy się do Przew. Duchowieństwa i Szan. Obywateli m. Krakowa, aby raczyli popierać nasze przedsiębiorstwo.

Ceny nader umiarkowane.

Z wysokim szacunkiem

ZA STOWARZYSZENIE FLISAKÓW:

Józef Banaś, przewodniczący.

Jan Kozoł, skarbnik, sprzedający węgiel.

1248(2-3)

L. 76.

OGŁOSZENIE.

1180(4-)

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1) **najdalej do 15 maja r. b.** wnieść do Dyrekcji szkoły w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej że kandydat ukończył 16 ty rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem:

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2) W dniu oznaczonym przez Dyrekcję **poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3) Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwa otrzymać mogą bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.**

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.